Redakcja Karola 8. Tel. 138-38, 102-28.
Administracja Karola 8, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 86 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 282

Łódź, środa 12 października 1932 r.

Dookoła konferencji rozbrojeniowej.



Amerykański delegat na konferencję rozbrojeniową Norman Davis (po lewej stronie) w towarzystwie Herriota na Quai d'Orsay.

Na tropie...

Aresztowanie tajemniczej przyjaciółki Kuźmickiego.

Uwięziony b. asesor sądowy nie jest żonaty.

Warszawa, 12 października. W związku z sensacyjną aferą byłego asesora sądowego w Łodzi Włodzimierza Kuźmickiego władze śledcze aresztowały

pewną młodą kobietę,

która z Kuźmickim prowadziła ożywioną korespondencję, a ostatnio przebywała w Równem. Wbrew pogłoskom Kuźmicki

Utrzymywał on z zaaresztowaną kobietą bliższe stosunki. Kuźmicki przebywa na Pawiaku i trzymany jest w osobnej celi.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie prowadzi sędzia do spraw szczególnej wagi Wituński.

Dnieprostroj.

Część olbrzymiej tamy, długości 750 m. zbudowanej przez amerykańskich inżynierów na Dnieprze dla elektrowni, która ma dać po wykończeniu 700,000 kilowatów.

Ofenzywa na Dalekim Wschodzie.

CHIŃCZYCY ZAJĘLI CHARBIN?

Oddziały powstańcze posuwają się w kierunku Mukdenu.

Szanghaj, 12 października. (Specjalna wiadomość „Echa") Według doniesień z Mandżurji, koło Charbinu Japończycy przypuścili

atak gazowy

na wojska ochotnicze chińskie, oblegające to miasto.

Ponieważ jednak Chińczycy byli zaopatrzeni w należytą ilość masek gazowych, straty jakie ponieśli wskutek tego ataku,

okazały się minimalne

i żołnierze chińscy, przeszedłszy do natarcia, mieli zająć Charbin i rozpocząć ofenzywę w kierunku Mukdenu.

Atak gazowy był pierwszym, jakiego użyto na Dalekim Wschodzie.

Ponowna konferencja premjerów pomajowych?

Ma się odbyć przed sesją sejmu i senatu.

Warszawa, 12.10. W związku ze zbliżającą się sesję sejmu i senatu ma się odbyć na Zamku ponowna konferencja premjerów pomajowych. Na konferencji tej byłyby omówione

sprawy dotyczące budżetu

na rok przyszły. Przyszły budżet, który będzie złożony ciałom ustawodawczym nie przekracza w wydatkach globalnej cyfry obecnego budżetu, natomiast w dochodach przewidywane są

pewne różnice in minus.

Wykrycie spisku rewolucyjnego w Jugosławji.

Rewizja ujawniła broń pochodzenia włoskiego.

Białogród, 12.10. (Tel. wł.) Urzędowo donosza, że na terenie Dalmacji wykryto ostatnio szeroko rozwiniętą organizację rewolucyjną, mającą na celu oderwanie części

Chorwacji od Jugosławii.

W czasie przeprowadzania aresztowań przez żandarmerję wojskową wśród ludności cywilnej przyszło w wielu miejscowościach do zbrojnych starć, które jednak władze zdołały uśmierzyć.

Rewizja wykryła, że większa część broni i amunicji, znalezionych w mieszkaniach aresztowanych, jest pochodzenia włoskiego.

Bogdan Ronikier nie płaci komornego.

Odroczona sprawa o eksmisję.

Warszawa, 12 października. Wczoraj w sądzie grodzkim X okręgu znalazła się sprawa przeciwko Bogdanowi Ronikierowi o 765 złotych komornego i eksmisję.,

Ronikier zajmuje

6-pokojowe mieszkanie

przy ulicy Widok 6 odziedziczone po matce. Lokal w połowie odstępowany jest sublokatorom. Ponieważ od kilku miesięcy Ronikier zalega z komornem właściciel domu wystąpił o eksmisję.

Sprawę odroczono z powodu braku świadków.

Z. U. P. U. sprzedaje krynicki „Lwigród"

ze stratą 3 i pół miljona złotych.

Kraków, 12 października. (Tel. wł.) Ilustracją gospodarki Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych jest między innemi sprawa luksusowego pensjonatu „Lwigród" w Krynicy, wybudowanego przez Lwowski Zakład Ubezp. Prac. Um. Pensjonat ten wybudowano przed paru laty ogromnym kosztem

około 4 i pół milj. zł.,

przyczem miał on służyć przedewszystkiem ubezpieczonym.

Pensjonat ten urządzono jednak z takim zbytkiem, że koszty utrzymania w nim przekraczały możności finansowe nietylko członków ZUPU., ale wogóle kuracjuszy krynickich to też

przeważnie świecił pustkami.

Należy nadmienić, że koszt dzienny od osoby wynosił dwadzieścia kilka zł. Samo pokrycie budynku dachem miedzianym kosztowało kilkaset tysięcy, nie mówiąc już o luksusowem urządzeniu pokoi, różnych sal i t. d.

Obecnie ZUPU przyciśnięty trudnościami finansowemi przystąpił podobno do sprzedaży tego budynku i według krążących pogłosek w toku są rokowania o sprzedaż Lwigrodu władzom wojskowym

za cenę około miljona zł.

Przy tej okazji przypomnieć należy, że wojsko nabyło stosunkowo niedawno wielkie sanatorjum (zakład Dłuskiego) w Zakopanem.

O ile pogłoski o sprzedaży „Lwigrodu" za wymienioną cenę okazałyby się prawdziwe, byłby to rażący przykład, jak nierozważnie podjętą została w swoim czasie budowa tak kosztownego gmachu, obecnie pozbywanego poniekąd za bezcen.

Oczywiście najdotkliwsze konsekwencje takiej tranzakcji ponieśliby ubezpieczeni, którzy składkami swemi stworzyli fundusze.

Straszna śmierć palacza

na rozpalonym bloku żelaza.

Sosnowiec, 12.10. (od wł. kor.) Ignacy Molenda pracujący w charakterze palacza w hucie Bankowej **w czasie ataku serca** wpadł na rozpalone bloki żelaza i poniósł straszną śmierć. Ponieważ w hali, w której pracował Molenda nie było nikogo tragiczny wypadek zauważono dopiero w jakiś czas po zgonie.

Gimnazjum polskie w Bytomiu

nadal bez koncesji.

Katowice, 12 października. (Od wł. kor.) Z Opola donoszą, iż Calonder wydał opinję, że

władze niemieckie winny udzielić koncesji

na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu. Pomimo to regencja opolska czyni dalsze trudności odkładając termin ostatecznej decyzji. Ponieważ opinja Calondera była oparta na podstawie konwencji genewskiej zwłoka ze strony niemieckiej jest

jawnem szykanowaniem

konwencji.

Gra wojenna

w Wilnie.

Wilno, 12.10. (od wł. kor.) Marszałek Piłsudski, który przybył o godzinie 6-ej wiecz. do Wilna przeprowadzi tu grę wojenną

z wyższymi oficerami.

Dyktatura handlowa w Danji

ma być wprowadzona na okres półtoraroczny.

Kopenhaga, 12.10. (Tel. wł.) Z kół wiarygodnych podają, że rząd Danji nosi się z zamiarem wprowadzenia pewnego rodzaju dyktatury, handlowej na okres mniej więcej

półtoraroczny.

Projekt tej dyktatury wyszedł z ministerstwa handlu, które ma zamiar wprowadzić monopol rządowy na import towarów zagranicznych aż do marca 1934 roku. Dotychczas t. zw. centrala walutowa ma być zastąpiona przez dyrektorjat,

złożony z trzech osób.

Dyktatura handlowa zasadzałaby się między innemi również na zupełnem skasowaniu listy towarów wolnocłowych, oraz na wprowadzeniu szeregu nowych ceł, przeważnie od wagi, zamiast dotychczasowych ceł wartościowych. Cła od wagi wprowadzonoby między innemi na sztuczny jedwab, wyroby skórzane, obuwnicze itp. Dalszem postanowieniem rządu, wynikającem z wprowadzenia dyktatury handlowej, byłoby kategoryczne zastrzeżenie się przeciwko podwyżce cen na towary wewnątrz kraju bez udowodnionego wzrostu kosztów handlowych czy też produkcyjnych.

Przeciwko temu projektowi rządowemu tworzy się tak w parlamencie jak i w kraju silna opozycja.

Dach domu zawalił się

pod ciężarem 250 osób.

Rzym 12.10. (Tel. wł.) W czasie meczu footbalowego w Messynię, wiele osób, należących do stałych bywalców t. zw. „Zielonej Trybuny" powyłaziło na dachy otaczających boisko domów, chcąc się przyjrzeć sensacyjnej rozgrywce. Między in. na dachu jednego z baraków znalazło się aż 250 osób obojga płci i najrozmaitszego wieku.

Ponieważ taki ciężar był dla dachu zbyt duży, zwalił się on właśnie w najbardziej sensacyjnym momencie meczu.

41 osób musiano przewieźć do szpitala.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8,92; funt angielski w żądaniu 3,80, w płaceniu 370; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60: marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10. w płaceniu 35

Rozbudowa gmachu P.K.O. w Warszawie.



W najbliższych dniach oddane zostaną do użytku publicznego nowe sale Centrali P.K.O. w Warszawie. Ilustracja przedstawia wnętrze jednej z nowozbudowanych sal w skrzydle gmachu przy ul. Świętokrzyskiej

Napad na wartę we Lwowie.

Jeden ze sprawców został aresztowany.

Lwów, 12 paźdz. Władze bezpieczeństwa oraz wojskowe we Lwowie zaalarmowane zostały wiadomością o napadzie na wartę wojskową pod zbrojownią 10 p. p. na Cytadeli.

Około godz. 21 zaatakowany został żołnierz, stojący na warcie,

przez 3-ch młodych osobników,

którzy znienacka wyskoczyli z zarośli.

Żołnierz podniósł alarm, przytrzymawszy jednego z napastników, który w rozpaczliwy sposób usiłował uwolnić się z rąk żołnierza. Towarzysze jego rzucili się do ucieczki,

strzelając z rewolwerów.

Pomimo urządzonego natychmiast pościgu nie zdołano ich ująć.

Aresztowany przez żołnierza jest Ukraińcem, zamieszkałym w ukraińkim Domu Akademickim przy ul. Szupińskiego Nr. 21. Nazwisko ze względu na interes śledztwa trzymane jest w tajemnicy.

Bezpośrednio po zajściu zaczęła policja prowadzić energiczne dochodzenia. Po stwierdzeniu, iż aresztowany jest mieszkańcem ukraińskiego Domu Akademickiego, znajdującego się tuż pod cytadelą, otoczono dom ten kordonem policyjnym i przystąpiono

do szczegółowej rewizji,

która trwała przez całą noc i godziny ranne.

Pierwsze wyniki rewizji były tak sensacyjne, że władze prokuratorskie zarządziły ponowną rewizję bardzo szczegółową przy użyciu całego aparatu policyjnego.

Znaleziono poszukiwaną oddawna przez policję

drukarnię,

w której drukowany był organ O. U. N. „Junak", dalej świeże wydanie ostatniego numeru tego pisma, którego znaczna ilość była już przygotowana do wysyłki na pocztę i znajdowała się w opaskach ofrankowanych, całe stosy „Surmy", „Rozbudowy Nacji" i inne nielegalne wydawnictwa pochodzące z zagranicy.

Znaczną ilość bibuły znaleziono w kanale, prawdopodobnie wrzuconą w nocy podczas pierwszej rewizji nieprowadzonej dość skrupulatnie.

Aresztowany student politechniki przesłuchiwany był przez policję przez cały wtorek. Zeznania jego są okryte tajemnicą.

Krwawa bójka rekrutów

zakończona skazaniem winnych po 3 lata więzienia.

Sosnowiec, 12 października. Pamiętna masakra rekrutów na szosie między Ojcowem a Olkuszem była przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

Ze wsi Jerzmanowice wyruszyło pięć furmanek z poborowymi, którzy stanąć mieli do przeglądu w Olkuszu. Po ujechaniu kilku kilometrów przy obfitem raczeniu się w drodze wódką,

wynikła bójka

między dwoma odwiecznie swarzącymi się sąsiadami, Janem Polakiem a Józefem Odrobiną.

Furmanki zatrzymano i kto żyw chwycił za laski, kije, kamienie itp.

Kilkunastuminutowa masakra ustała dopiero na widok niedającego znaków życia Odrobiny, który uderzony kilkakrotnie kijem w głowę, rozciągnął się na wozie, tracąc przytomność.

Po przyjeździe do Olkusza, Odrobina w kilka godzin wyzionął ducha na stole operacyjnym.

W związku z śmiertelnem pobiciem Odrobiny aresztowano trzech poborowych z Jerzmanowic Jana Polaka, Jana Kozła i Władysława Sarotę, którzy na wczorajszej rozprawie wzajemnie się oskarżali, zwalając winę jeden na drugiego.

Po całodziennej rozprawie sąd skazał trzech zabójców Odrobiny po trzy lata więzienia i utratę praw.

Hrabia skradł koledze zegarek.

Podejrzanego arystokratę aresztowano.

Lwów, 12 października. Wczoraj wydział śledczy przeprowadził wielką obławę we Lwowie, która trwała

ogółem 7 godzin.

Przeprowadzono rewizję u 16 paserów, zakwestjonowano około 2 kg. biżuterji, szereg drogocennych futer, kilkanaście kartek zastawniczych, m. in. zwróciła uwagę wywiadowców kartka zastawnicza na złoty zegarek. Paser podał, że zegarek ten sprzedał mu

pewien hrabia,

syn znanego we Lwowie arystokraty, zajmującego wybitne stanowisko w bankowości.

Wydział śledczy po przeprowadzonych dochodzeniach ustalił, że hrabia ów zegarek skradł swojemu przyjacielowi, a potem

odsprzedał go paserowi

i stale obraca się w towarzystwie podejrzanem.

Dokonał już kilka oszustw i szereg kradzieży, zawsze jednak potrafił się wywinąć z tego przez wzgląd na swoje nazwisko i stanowisko jego najbliższej rodziny. Hrabiego aresztowano, a dalsze dochodzenia prowadzi policja.

Adwokat Missala przebywa na wolności.

Bezpodstawne pogłoski o aresztowaniu.

Łódź, dn. 12 października. Po aresztowaniu adw. Stanisława Fruchtgartena — w licznych sferach społeczeństwa zapanowała dziwna psychoza. Najdrobniejszy powód, często proste badanie, któregoś z adwokatów przez władze śledcze — wystarczyły, aby szerzyć niepokojące pogłoski o aresztowaniu któregoś z członków łódzkiej palestry.

Tak też rzecz się miała

z adwokatem Wojciechem Misalą,

syndykiem masy upadłości firmy S. Litrowski.

Niektóre pisma, były na tyle nieostrożne, że pogłoskę o aresztowaniu adw. Misali podały jako fakt.

A tymczasem adw. Misala przebywa na wolności i absolutnie nie był wzywany

do żadnego badania.

Adw. Misala przebywał w Gdańsku.

Gdy rozeszły się pogłoski o jego aresztowaniu — znajomi poczęli dobijać się do jego mieszkania. A gdy im odpowiedziano, że go niema, że wyjechał — uważali to

za potwierdzenie krążących pogłosek.

Istotnie w ostatnich czasach do Urzędu Prokuratorskiego wpłynęło szereg skarg, różnych grup wierzycieli — na syndyków mas upadłości.

Wobec tego władze prokuratorskie zarządziły w tych sprawach badanie syndyków.

W ten sposób urząd śledczy w Łodzi ostatnio wezwał dla przesłuchania kilku adwokatów. Po przesłuchaniu nikt z nich

nie został zatrzymany.

Wszyscy przebywają na wolności, gdyż nie było dostatecznych powodów dla aresztowania.

W ten sposób utrwala się przekonanie że wierzyciele ośmieleni aresztowaniem adw. Lipszyca i adw. Fruchtgartena — bez dostatecznych powodów składają skargi na syndyków...

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Socjalistyczny „Vorwarts" berliński zamieścił sensacyjne rewelacje o umowie Kronprinca z Papenem, Schleicherem i prezydentem Hindenburgiem mocą której Hindenburg zobowiązał się do ustąpienia ze swego stanowiska powołania Kronprinca na regenta Niemiec. Książę Ruprecht bawarski przyłączył się do tego planu i z chwilą realizacji obejmie monarchię naddunajską. Rząd Rzeszy oficjalnie zaprzeczył tym wiadomościom.

(—) „Petit Parisien" przyniósł szczegóły projektu francuskiego w sprawie propozycji paktu między Niemcami a ich sąsiadami ze Wschodu na 10 lat. Projekt ten przypomina umowę zawartą w Locarno między Niemcami, a wielkiemi mocarstwami. Przewiduje on pięć oddzielnych umów stanowiących jedną całość. Ogólną konwencję rozbrojeniową, ogólny pakt konsultatywny, regjonalny pakt wzajemnej pomocy bezpieczeństwa i kontroli, pakt o stopniowem tworzeniu międzynarodowej armji wreszcie protokół o stosowaniu równości praw dla wszystkich państw.

Międzynarodowa siła zbrojna, któraby miałaby być egzekutywą Ligi Narodów, składałaby się z samolotów bombardowych, których używanie zostałoby zakazane poszczególnym państwom. W ten sposób Liga Narodów miałaby w ręku potężne narzędzie na wypadek złamania przez któregokolwiek z kontrahentów pokoju europejskiego.

(—) Pociąg pośpieszny Paryż—Bazylea uległ katastrofie. Katastrofa wydarzyła się w odległości 40 kilometrów od Paryża. Pięć osób zostało rannych. Według ostatnich wiadomości katastrofa nastąpiła w chwili, gdy pociąg jechał z szybkością 110 kilometrów na godzinę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa pociągnęła za sobą tylko kilkanaście osób rannych.

(—) W Anglji ponowiły się rozruchy bezrobotnych w Belfaście. Policja zmuszona była do użycia broni palnej, przyczem 15 osób odniosło rany.

(—) Władze lotnicze są zaniepokojone brakiem wiadomości od kpt. Karpińskiego, który nie przybył do następnego etapu swego lotu. Istnieje obawa, że wylądował on w bezwodnej pustyni.

(—) W lesie wilunowskim wpobliżu wsi Zielona pod Warszawą znaleziono zwłoki młodej dziewczyny i dogorywającego młodzieńca z przestrzeloną czaszką. Ofiarami krwawej tragedji miłosnej był 18-letni Jerzy Grimm, uczeń państwowych kursów w Warszawie, zamieszkały w Aninie oraz 19-letnia Halina Pajewska, uczenica 7 klasy państwowego gimnazjum im. Marji Konopnickiej (Barbary 4) również zam. w Aninie. Popełnili oni samobójstwo z powodu wymówek rodzinnych.

(—) Wczoraj została podpisana w Ministerstwie Opieki Społecznej umowa zbiorowa w sprawie warunków pracy w gazowni miejskiej miasta stoł. Warszawy oraz protokół zawierający zgodę na arbitraż co do wysokości wynagrodzenia pracowników gazowni.

Dokumenty te podpisali przedstawiciele Magistratu i Dyrekcji Gazowni Miejskiej oraz przedstawiciele Centralnego Związku Zawodowego pracowników zakładów miejskich i użyteczności publicznej.

Tem samem zatarg w gazowni miejskiej należy uważać za załatwiony.

(—) Dekretem ministra sprawiedliwości zostali przeniesieni na stanowiska sędziów okręgowych w Łodzi, dotychczasowi sędziowie okręgowi: z Łomży pp. Władysław Olszewski i Bolesław Tuszowski, oraz z Kalisza p. Zygmunt Puszkowski.

Ponadto zostali mianowani asesorami w okręgu sądowym łódzkim pp. Wacław Szkopek, Bronisław Dihl i Władysław Tyszka.

(—) W nadleśnictwie Daleszyce pow. kieleckiego doszło do krwawych zajść na tle kradzieży drzewa w lesie. Gajowy Woś zatrzymał dwóch wieśniaków z kradzionem drzewem, a gdy ci rzucili się na niego, strzelił w obronie własnej i zabił Piotra Morawskiego. Na wszczęty alarm zbiegła się ludność wsi i zaczęła atakować dom. Wosia. Policja naprożno wzywała tłum dorozejścia się. Wieśniacy ruszyli do ataku. Policja dała salwę od której zostali zabici Juljan Furmanek z Daleszyc, Franciszek Ekiert z Niwki, zaś ciężko ranny został Franciszek Powałek z Daleszyc.

(—) Wiadomość o areztowaniu adwokata Wojciecha Missali (Zachodnia 41) podana przez jeden z dzienników porannych, okazała się nieprawdziwa. Adwokat Missala jest syndykiem upadłości firmy S. Litrowski (Pomorska 60).

(—) W Warszawie władze opieczętowały i zamknęły biuro żydowskich akademików, które wyrabiało paszporty ulgowe dla kupców warszawskich i ich żon, zapisując ich fikcyjnie na wszechnice zagraniczne jako studentów nadzwyczajnych.

(—) Wczoraj odbyła się uroczysta inauguracja „Dnie prostroju". Na uroczystość tę przybyli z Moskwy: Kalinin, Ordzonikidze, Czubar i szereg przedstawicieli władz oraz liczne delegacje robotników z całej Rosji. Wygłoszono wiele przemówień, w których podkreślano znaczenie olbrzymiej centrali elektrycznej, mającej zasilać prądem całą Ukrainę.

Uroczyste otwarcie elektrowni na Dnieprze (Ddnieprostroju) miało charakter wybitnie propagandowy.

(—) Roman Turczynowicz naczelnik odddziału ruchu P. K. P. w Łodzi, obchodził 40-lecie swej pracy w kolejnictwie. P. Turczynowicz został udekorowany orderem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice"

Leśna twierdza dezertera

nie uchroniła go przed policją.

Kałusz, 12 października. W okolicznych lasach ukrywał się od dłuższego czasu dezerter z 11 pap. Stanisław Kasperski. Kasperski, który pochodzi z przysiółka Zalesie pod Kałuszem, urządził sobie w lesie zakonspirowaną siedzibę, ogrodzoną drutem kolczastym.

Drut kolczasty był przeciągnięty w ten sposób, że na zewnątrz

nie można go było dostrzec.

Kasperski pozostawił w tem ogrodzeniu sobie tylko wiadome wolne przejście.

Podczas zarządzonej obławy za dezerterem, spotkano Kasperskiego poza obrębem jego kryjówki. Na widok policjanta dezerter począł uciekać. W pogoń za nim puścił się posterunkowy Dąbrowski, który nie mogąc zauważyć ukrytych drutów kolczastych, wpadł na nie, kalecząc się dotkliwie. Mimo bolesnych ran, Dąbrowski zdołał

dezertera przytrzymać

i odprowadzić go do posterunku.

Kradzież sieczkarni.

Zuchwała wyprawa opryszków.

Konstantynów, 12 października. Ubiegłej nocy posterunek policji powiatowej w Babicach, powiatu łódzkiego, zaalarmowany został wiadomością o zuchwałej kradzieży dokonanej na szkodę Oskara Kolta, zamieszkałego we wsi Stanisławów-Stary.

Złodzieje dostali się do stodoły, wyprowadzili z niej wóz, na który załadowali maszynę t. zw. sieczkarnię, poczem zbiegli.

Zaalarmowani przez poszkodowanego sąsiedzi wszczęli za złoczyńcami pościg, który jednak pozostał bez wyniku.

Śledztwo prowadzi policja.

Zatruta czara życia.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 12 października. Ubiegłej nocy około godziny 1-ej na ulicy Piłsudskiego znaleziono nieprzytomną młodą dziewczynę, leżącą w ścieku ulicznym. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, stwierdził otrucie mieszaniną alkoholu z jakąś silnie działającą trucizną. Młodocianą desperatką okazała się

18-letnia Wanda Nowakowska,

dziewczyna lekkiego prowadzenia się, zamieszkała przy ulicy Rybnej 11. Po udzieleniu pierwszej pomocy Nowakowską przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Desperatka pozostawiła list, w którym zaznacza, że do samobójstwa skłoniła ją niechęć do życia.

Stan Nowakowskiej jest beznadziejny.

Około godziny 11 wieczór w bójce przy ulicy Limanowskiego zostali dotkliwie poturbowani 29 letni Daniel Wolman i 25-letni Stanisław Wilczakowski, obaj niewiadomego miejsca zamieszkania.

Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Ś. p. generał Leon Pachucki.

Łódź, 12 października. Onegdaj zmarł w Łodzi ś. p. generał brygady Leon Pachucki przeżywszy lat 60.

Generał Pachucki był popularną i lubianą postacią w Łodzi, gdzie swego czasu pełnił funkcję zastępcy dowódcy O. K. Nr. IV a po przejściu na emeryturę zamieszkał na stałe.

Generał Pachucki był jednym z pierwszych organizatorów armji polskiej we Francji, jeszcze przed przybyciem generała Hallera.

W roku 1920 brał udział w wojnie bolszewickiej za co odznaczony został orderem Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Miły w stosunkach towarzyskich, uczynny, ojcowski dla swych podwładnych, pozostawia ś. p. gen. Pachucki prawdziwy żal w sercach wszystkich, z którymi się zetknął czy to służbowo, czy też prywatnie. Niech Mu ziemia ojczysta lekką będzie!

Rejestracja rocznika 1912

Jutro, w czwartek, 13 b. m., stawić się winni do spisu poborowi z terenu 8 kom. p. p. o nazwiskach na litery C. D. i E. z terenu 8 kom. p. p. o nazwiskach na litery K L Ł M.

Haremy nad ujściem Nilu.

Muzułmanki w kąpielach morskich.

Wrażenia z Egiptu.

Aleksandrja w październiku.

Miasto Kleopatry w ostatních czasach zyskało nowe ozdoby w postaci parków, ogrodów i cudownej szosy dla spacerów dookoła starego portu — sławnej już za czasów Homera, — ciągnącej się od Kait-Bey, starożytnego Faros, z ową słynną latarnią morską, jednym z cudów świata w starożytności. Dziś wspaniała ta droga nadmorska przedłużona została do Pola Cezara.

W europejskiej dzielnicy Aleksandrji uwidocznia się postęp kultury zachodu w najdrobniejszych szczegółach, nawet w modzie. Kto jednak woli egzotyczny koloryt Egiptu z jego barwną malowniczością, powinien zwiedzić

dzielnice tubylcze.

Na bulwarach nadbrzeżnych, w porze przedwieczornej, panuje ścisk nieopisany. Cała Aleksandrja, w tych godzinach wytchnienia po dziennych upałach, śpieszy nad morze. Słychać okrzyki wędrownych handlarzy, pobrzękiwanie miedzianemi kubkami sprzedawców lemoniad, fonografy kawiarń, sygnały samochodów, dzwonki rowerów i ogłuszającą wrzawę ludzką.

Wśród tego rojowiska zwrócił naszą uwagę dziwny wehikuł: była to jakby platforma na kołach, zaprzężona w szarego osła, i

wiozła cały harem

— kobiety w czarnych płaszczach i welonach, podobne do śpiczastych worków z węglem. Towarzyszący pojazdowi pieszy woźnica, gdzieś na uboczu wynalazł skrawek wolnego miejsca i tam zatrzymał osła. Kobiety usadowiły się długim szeregiem, jedna obok drugiej, z twarzami, zwróconemi ku morzu. Od czasu do czasu wstawała która z nich, moczyła nogi w wodzie i oblewała wodą twarz i odsłonięte piersi. Taki jest sposób muzułmanek używania morskich kąpieli.

Wielożeństwo stale jeszcze istnieje w Egipcie w sferach ludowych, aczkolwiek kryzys znacznie zmodyfikował te bądź co bądź kosztowne zwyczaje. Cytuje się jednak przykłady, gdzie szczęśliwy małżonek

posiada czterdzieści pięć żon

i potomstwo osiemdziesięciu zgórą głów. Oczywiście wiek żon jest bardzo rozmaity. Jednakże najstarsza z nich nie żywi już żalu do młodszych, bowiem według koranu wiek kanoniczny małżonki zabezpiecza ją od wydalenia z haremu. Jest więc w nim zakorzeniona i opiekuje się młodszemi towarzyszkami. Niekiedy nawet sama żąda „zastępczyni", wolac, by mąż jej nie szukał rozrywek poza domem.

Naogół życie starszych kobiet w haremie jest bardzo pożyteczne, poświęcone opiece nad dziećmi, choćby nie były ich własne.

Wśród Egipcjanek na plaży zauważyliśmy młodą kobietę, która przyszła pod opieką służebnicy. Ubrana po europejsku pod czarnym jedwabnym płaszczem, ostentacyjnie rozłożyła na kolanie rękę, ozdobioną szeroką ślubną obrączką. Inne kobiety przyglądały się jej z zainteresowaniem i widoczną zawiścią.

Jak nas poinformowano, jest największem marzeniem każdej tutejszej kobiety

nosić obrączkę na palcu.

Jest to oznaką, że kobieta taka mieszka sama z mężem, bez starych krewnych lub teściowej, posiada własne mieszkanie, bez zakratowanych okien, wraz z mężem uczęszcza na widowiska kinowe, i u jego boku ukazuje się wszędzie.

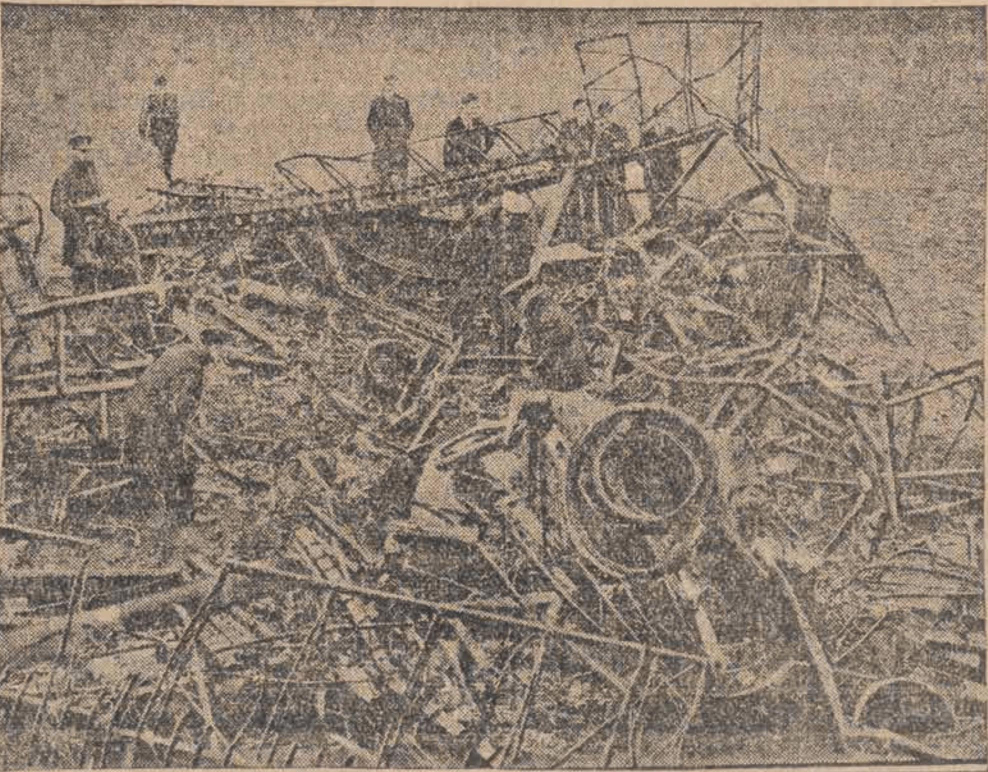
Pomimo całej rezygnacji mieszkanek haremu, podobny widok zawsze wytrąca je z równowagi.

Jest jednak pociechą wielką dla matek, zamkniętych w haremie, że córki ich korzystają z większej swobody. W towarzystwie matek zawoalowanych znajdowały się młode dziewczęta, które pod osłoną szerokich ich płaszczów szybko przebierały się w krótkie i bardzo wycięte trykoty kąpielowe i wypływały na morze, nie okrywszy nawet czepkiem kąpielowym krótko przystrzyżonych włosów.

Egipcjanki są nastrojone fatalistycznie i odznaczają się biernością usposobienia. Nie buntują się przeciwko emancypacji. Moda, która jest dla nich nakazem, dyktuje im przepisy. Pogodziły się z faktem, że same zakrywały twarze i postacie i pozostawały do śmierci ignorantkami, nie sprzeciwiają się temu, że córki ich uczęszczają do szkoły, ukazują się półnagie i noszą krótkie włosy, jak kobiety europejskie.

Górnicki.

Śmiertelna katastrofa samolotowa w Anglji.



Resztki spalonego samolotu bombowego, który spadł w hrabstwie Surrey (Anglja Południowa). Bohaterski pilot nie opuścił swego miejsca, umożliwiając 5 kolegom wyskoczenie ze spadochronem. Sam poniósł śmierć w płomieniach.

Pogrzeb „Saskiej Marty"

Strzelanina na cmentarzu.

Było ich jedenastu. Wszyscy należeli do jednej organizacji zwanej związkiem „Atlantyku".

W mrokach i ostępach olbrzymiego miasta, jakiem jest Berlin, kryje się wiele takich

tajnych organizacyj.

Berlin może pod tym względem konkurować z Chicago.

Banda „Atlantyk" była jedną z takich właśnie szajek.

Dziwnym trafem udało się policji zlikwidować całą szajkę odrazu. Wszystkich jedenastu.

Jakże się to stało?

Był późny świt jesiennego dnia, kiedy mieszkańcy wielkiej kamienicy robotniczej w okolicy Alexanderplatzu usłyszeli wystrzał rewolwerowy, potem drugi, wreszcie

rozdzierające jęki.

Dochodziły one z mieszkania, w którem znajdował się młody rzeźnik Pawel Mierwald i jego przyjaciółka, znana w świecie podziemi berlińskich pod pseudonimem Saskiej Marty.

Gdy wywalono zamknięte drzwi zastano Saską Martę w kałuży krwi na podłodze. Obok leżał młody rzeźnik. Był również śmiertelnie postrzelony.

Przed śmiercią wyznał, że to on zabił Martę i siebie.

Saska Marta była postacią znaną dobrze członkom organizacji „Atlantyk".

Postanowili oni

pomścić jej śmierć.

Toteż na pogrzebie tej dziewczyny doszło do ekscesów pomiędzy przyjaciółmi mordercy, a ofiary.

W czasie strzelaniny czterech ludzi zostało ciężko rannych.

Policja nie mogła aresztować sprawców strzelaniny. Uciekli z cmentarza pod osłoną zapadających ciemności.

Powoli, śledząc poszczególnych uczestników pogrzebu, policja dotarła wreszcie do głównej meliny całej bandy i aresztowała wszystkich jedenastu jej członków.

——xox——

Tragiczna noc wdowy.

Rozpaczliwy czyn przyjaciela.

W miejscowości Billancourt pod Paryżem rozegrała się w nocy krwawa tragedja w jednym z tamtejszych hoteli. Od dłuższego czasu mieszkała w nim 34-letnia wdowa Grattepanche, która żyła z niejakim Legrandem. Pani Grattepanche mieszkała w hotelu ze swoim 9-letnim synkiem Wiktorem. W ostatnich dniach pani Grattepanche zerwała ze swoim kochankiem, który napróżno nakłaniał ją do nawiązania dawnych stosunków.

Tragedja rozegrała się w nocy. Gdy właścicielka hotelu otworzyła zamknięte na klucz drzwi pokoju, ujrzała na łóżku trzy ciała, leżące w kałuży krwi. Pani Grattepanche nie żyła już, podobnie jak jej kochanek. Mały Wiktor oddychał jeszcze. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala. ledztwo stwierdziło, że Legrand strzelił w nocy z rewolweru do swej kochanki i jej syna, a następnie popełnił samobójstwo.

Pierwszy po Gorgułowie...

Ostatnie chwile zbrodniarza.

Morderca Abel Barranger, zasądzony na karę śmierci za zabicie swego pracodawcy, został stracony, jak donosi prasa paryska, w sobotę rano. O świcie zastępca prokuratora Rzeczypospolitej w towarzystwie sędziego śledczego, obrońcy, sądowego lekarza i kapelana więziennego

.wkroczyli do celi skazańca.

Zaledwie dozorca zdążył otworzyć ciężkie drzwi kaźni, Barranger wyskoczył z łoża i rzekł: „Zrozumiałem, to nastąpi dziś rano"'. Skazaniec oświadczył jeszcze, okazując wiele spokoju, że chciałby, by to stracenie było ostatniem. „Niestety — dodał — po mnie, przyjdą

inni zbrodniarze".

Otrzymawszy pozwolenie, napisał dwa listy, do matki i żony, poczem się wyspowiadał, przystępując do Komunji św. Nie odmówił podanego mu papierosa, wychylił dwa kieliszki rumu i o 6 wstępował na rusztowanie gilotyny.

Było to 250-ścięcie, dokonane przez francuskiego kata, Deiblera, który w dniu tym obchodził swego rodzaju jubileusz.

——x:o:x——

DJABEŁ KUSI

Powieść amerykańska.

VIRGIL MARKHAM

59 — Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młoda dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

— Może dlatego, że Dubrosky musiał się zmienić.

— O, tak... Musiał się zmienić. — Szliśmy jakiś czas w milczeniu, poczem ona rzekła: — Czy nie moglibyśmy usiąść: — Teraz już się rozgrzałam.

Pokazała mi starą, ławkę ogrodową w cieniu dużego drzewa, które wyszło z pożaru cało. Urwałem pęk trawy, wytarłem nią siedzenie i rozpostarłem chusteczkę.

— Dziękuję panu — rzekła, siadając. — Znudziłam pana temi wszystkiemi historjami, które nie mogą pana interesować, ale sam pan zaczął. Zjechał pan do Middlehaven na koniec dramatu.

— I dotychczas nie wiem...

— Wszystko panu powiem... Wyjaśnię panu tajemnicę śmierci kapitana.

Nagle usłyszeliśmy za sobą szelest trawy i głosy.

— I ja byłbym ciekaw tej tajemnicy, nietylko pan Williamson vel Peters.

Odwróciliśmy się szybko. Z mroku wynurzyła się czarna postać Veena — w czarnym płaszczu — z czarną twarzą, w czarnym kapeluszu.

— Dobry wieczór państwu — rzekł spokojnie.

— Dobry wieczór — odparła moja towarzyszka.

— To pan? — krzyknąłem. — Skąd pan się tu wziął? Do stu...?

— Przez dodawanie — odpowiedział z zadowoleniem. — Od pana nauczyłem się dodawać do sześciu. Charlie, szofer autobusu udzielił mi dziś informacji, która podniosła tę cyfrę do ośmiu. Pańskie ukradkowe wymknięcie się z baru wieczorem uczyniło dziesięć. Niewiele myśląc, poszedłem trop w trop z panem, panie Williamson czy Peters?

— Może być jedno, albo drugie. Czy pan był tutaj przez cały czas na podsłuchach?

— Tak — odparł. — Podsłuchiwać to podsłuchiwałem, ale nie słyszałem prawie nic. Musiałem się chować za krzakami, a państwo tymczasem ciągleście się ode mnie oddalali. Panią poznałem. Przyjeżdżała do Middlehaven jako dziennikarka.

— A teraz co? — zapytałem wyzywająco.

— Teraz przeproszę panią i poproszę o łaskawe wyjaśnienie...? — powiedział to tonem pytania. — Pani rozumie, że muszę się tego dowiedzieć. Przykro mi, ale muszę.

Filadelfja potraktowała go uprzejmie.

— Owszem, panie detektywie, ale wszak pan nie wie jeszcze wielu rzeczy, tych mianowicie, o których rozmawiałam z panem Petersem.

Veen skłonił się szarmancko.

— O dodatkowe szczegóły proszę pana Petersa. Pani pozwoli?

— Ależ naturalnie.

Stanął przed nami z założonemi po napoleońsku rękami.

— W takim razie nie przerywam. Proszę, niech pani mówi.

ROZDZIAŁ XXVII.

„DOBRE RZECZY NIGDY NIE TRWAJĄ DŁUGO".

— W tem wszystkiem niema faktycznie żadnej tajemnicy — zaczęła Filadelfja, rozkładając ręce. — Poprostu moja wizyta skończyła się smutnym wypadkiem.

Urwała, sądząc, że Veen wtrąci jakąś uwagę, ale on palił w milczeniu fajkę i tylko gładził cybuch ręką.

— Przedewszystkiem poproszę pana, panie detektywie, o niemolestowanie ludzi, którzy mi pomagali, to jest tych, którzy mnie dziś tu przywieźli, a przedtem dwukrotnie do Dubrosky'ego. Jeżeli czem zawinili, to tylko kłamstwem.

— Wobec mnie? Gdy dowiadywałem się o statek, który pan Peters widział owej nocy na jeziorze?

— Tak. Nakazałam im, żeby nic nie mówili. To są dawni pracownicy ojca z Two-mile, bardzo dla mnie życzliwi. Nie chciałam, żeby z mego powodu mieli tarapaty z policją. Niech pan mi da słowo, że pan nie będzie się starał wytropić ich ani ich statku. Teraz mógłby pan iść na wybrzeże i aresztować wioślarza czekającego na mnie z łodzią i jabym nie mogła panu w tem przeszkodzić. Czy pan mi da słowo?

— O, niech pani nie stawia sprawy aż tak uroczyście — odparł Veen. — Doprawdy czuję się zażenowany. Niema o czem mówić.

— Dziękuję panu.

Detektyw skłonił się lekko, nie przestając pykać z fajeczki.

— Panie Peters, proszę o papierosa zwróciła się do mnie Filadelfja. — Dziękuję.

I wznowiła opowiadanie dopiero, gdy wypaliła cały do końca.

— Przyjechałam nad Ontario cztery tygodnie temu. Zatrzymałam się tam, gdzie mogłam znaleźć moich ludzi. Nie będzie się pan dowiadywał, gdzie, panie Veen. Zaraz pierwszego wieczora kazałam zawieźć się statkiem do przylądka, koło którego mieszkał kapitan. Do brzegu dobiłam łódką. Nie zastałam go w domu, gdyż nie uprzedziłam go o swem przybyciu. Chciałam, aby miał niespodziankę. Odchodząc, zostawiłam list pod progiem, że przyjadę następnego wieczora.

— Niegdyś przepadała pani za pierwiosnkami? — zapytałem.

— O, tak.

— Zgadłem — rzekłem. — Koło tej chatki rosły pierwiosnki.

— Dubrosky powiedział mi, skąd je dostał. To było w jego stylu. Lubił wszelką przesadę i tym razem skończyło się to dla niego strasznem nieszczęściem.

— Jakto?

— Zaraz. Opowiem panu wszystko pokolei. List mój zrobił mu szaloną niespodziankę. Nie spał całą noc, ciesząc się nadzieją zobaczenia się ze mną. Nie przewidziałam tego. Nie mogłam przewidzieć. Chciał mnie powitać kwiatami. Niegdyś sadził koło domku lalek bratki, stokrotki, pachnący groszek i pierwiosnki. Ja lubiłam najwięcej pierwiosnki. Chcąc mi przypomnieć dawne czasy, nazwoził taczkami ziemi od Jobsona i posadził kwiaty w skrzynkach. Dla człowieka w jego wieku była to ciężka praca. Trudził się cały dzień. Nastał wieczór i zaczął padać deszcz. Dubrosky czekał na mnie w domku lalek... Ach, prawda, panowie nie wiedzą, co to był za domek.

Odpowiedzieliśmy, że wiemy.

— Przed przybyciem kapitana domek był w ruinie. W miasteczku nie wiedziano, do czego dawniej służył. Kapitan przerobił go sobie na mieszkanie. Ale zostały jeszcze ślady z czasów panowania w nim lalek. Długa półka, obiegająca ściany na połowie wysokości, to resztka pierwszego piętra. Sufit stanowił podłogę poddasza. Wypchane dzikusy należały niegdyś do mieszkańców domku. Nie wiem, gdzie się przechowały i skąd je wydostał. Były jeszcze inne szczegóły, których się panowie domyślacie.

— Tak — odpowiedzieliśmy jednogłośnie.

— Czekając na wybrzeżu na ukazanie się mojej łódki, Dubrosky zobaczył zbliżającą się od strony miasteczka postać i przypomniał sobie, że na ten wieczór zapowiedziała się do niego Maggie. Zupełnie o tem zapomniał. Wiedział, że gdyby ją przyjął, toby się prędko nie pozbył. Nie mógł już zdążyć uciec przed nią, a wiedział, że jeżeliby zastała drzwi zamknięte, toby czekała na niego choćby do rana. Zamknął więc drzwi tylko na klucz i usiadł koło okienka z przerażająco wykrzywioną twarzą. Jak przewidział zlękła się i uciekła. Ale potem przyszło mu na myśl, że pójdzie po kogoś i wróci.

Gdy zobaczył na drodze światło latarni, wyszedł z domku, zostawiając drzwi otwarte i schował się w krzakach, żeby poczekać aż pan, Jobson i Maggie odejdzie.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rada Szkolna m. st. Warszawy przystępuje do organizacji, wzorem lat ubiegłych, akcji dożywiania dzieci w szkołach powszechnych. Dożywianie będzie dwóch rodzajów: ulgowe i bezpłatne. Dożywiana będzie najuboższa dziatwa.

* * *

Wczoraj zanotowano w Warszawie dwa nowe przypadki zachorowań na Heine-Medinę. Ogółem zapadło dotąd na tę chorobę w stolicy 11 dzieci (3 chrześcijan i 8 żydów). Nadto przywieziono z prowincji 2 chorych na Heine-Medina. Wszyscy ci chorzy są koncentrowani w specjalnych oddziałach w szpitalu im. Bersonów i w szpitalu starozakonnych.

* * *

Zarząd zwiazku pracowników samorządowych zwrócił się do prezydenta miasta w sprawie podwyższenia kategorji płac pracowników miejskich przez przyznanie im grup uposażeniowych państwowych oraz o utrzymanie 15 proc, dodatku do czasu podniesienia kategorji. Prezydent miasta oświadczył, że dalsze obniżki płac pracownikom miejskim nie groża.

* * *

Warszawski urząd śledczy jest wciąż zasypywany skargami na niesumiennych agentów różnych banków małopolskich, którzy masowo dopuszczają się oszustw na tle sprzedaży dolarówek. Agenci krążą po mieszkaniach i sprzedają zdewaluowane, bezwartościowe papiery bankowe, jako dolarówki. Do pewnej wdowy zgłosił się taki agent i zawiadomił ją, że wygrała znaczną sumę na dolarówkę i może nazajutrz odebrać wygraną w Banku Polskim. Jako warunek odebrania rzekomej wygranej postawił wpłacenie mu pewnej sumy. Kobiecina pożyczyła kilkadziesiat złotych od sąsiadów i wypłaciła je agentowi. Dopiero na drugi dzień wyjaśniono jej w banku, że padła ofjarą oszustwa. Podobne praktyki agentów zdarzają się codziennie masowo. Ofiarami ich padają przeważnie ludzie niezamożni.

* * *

30 ub. m. minął termin składania egzaminów na mistrzów przez tych rzemieślników, którzy w dniu ogłoszenia ustawy przemysłowej byli już rzemieślnikami. Obecnie okazuje się, że w samej Warszawie 10.500 osób nie dopełniło tego obowiązku, przez co straciły one prawo do nauczania terminatorów.

* * *

Na podstawie zapisów do szkół powszechnych w Warszawie w bieżącym roku szkolnym uczęszcza do szkół 106. 244 dzieci, w porównaniu do r. z. przybyło 12.085 dzieci. Liczba oddziałów szkolnych powiększyła się w porównaniu z r. z. o 165 do 2200. W liczbie 106.244 dzieci jest chrześcijan 79.637, żydów — 26.607.

KRATECZKI.

Co było w szmalcu?

Niewinne gęsi.

Obecnie niema sezonu na materjały włókiennicze, niema sezonu w żadnej niemal dziedzinie handlu, ale jest sezon na drób. Naturalnie gęsi, kaczki i kury strasznie się z tego powodu cieszą, bowiem biedactwa już się martwiły że z powodu nieodpowiedniej pogody przepadnie na nie sezon i ktoby zjadał dróbka z kaczki, gęsie udko czy skrzydełko kokoszki?

Ale teraz jest już wszystko w porządku. Sezon jest. Gęsi, kaczki, kury, indyczki, perliczki są. Tylko niema pieniędzy i niema ich kto kupować. Ale to wszystko jest głupstwem w porównaniu z faktem, że sezon jednak jest.

Sezon na wołowinę, cielęcinę i wieprzowinę jest przez cały rok, z tej prostej i słusznej przyczyny, że woły, cielęta i świnie również przecież cały rok, a nawet dłużej istnieją.

Dzisiaj jednak chodzi głównie o szmalec. Powiedzenie pod adresem tęgiego człowieka, że „ocieka szmalcem" jest nie słuszne, bowiem tłuszcz dopiero trzeba przetopić, aby otrzymać szmalec. Człowiek jest jednak tak genialnie urządzony, że chociaż zrobi mu sie nawet jaknajbardziej gorąco, to i tak tłuszcz jego nie stopi się na szmalec.

To jest jednak czasem dość smutne. Przypuśćmy, np. że potrzebuję gwałtownie kilku złotych, a nie mam ich skąd wziąć. Idę na godzinkę do urzędu skarbowego, robi mi się gwałtownie gorąco, podstawiam w odpowiednim miejscu garnek i zbieram ściekający płynny tłuszcz, który następnie sprzedaję okazyjnie, pierwszemu lepszemu amatorowi. Człowiek, bez imaginacji niema co na świecie robić i powinien odrazu rzucić się w wartkie nurty Łódki.

OSZUKANY SZMALEC.

Alter Wakswaser jest rzeźnikiem i z tej racji posiada jatkę przy ulicy Piłsudskiego 26. Prócz mięsa i drobiu Wakswaser sprzedaje również „czysty" gęsi szmalec. Przynajmniej tak twierdzi sam pan Wakswaser, chociaż wiedział o tem, że szmalec jest fałszowany. Wakswaser chce zarabiać dużo. Bardzo dużo. I dlatego gdy szmalec był jeszcze w stanie płynnym, dolewał doń w większych ilościach różne niepotrzebne substancje, aby otrzymać większą wagę tłuszczu, niż go gęsi mogą dać.

Niespodzianie przybyła do jatki Wakswasera komisja sanitarna, która stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że Wakswaser fałszuje „gęsi" szmalec, który uległ konfiskacie.

Sąd Grodzki skazał Altera Wakswasera na 30 zł. grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

„Fabryka Miazgi Drzewnej"

„zmiażdżyła" przyszłość zakochanej kobiety.

Z Katowic donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach toczyła się rozprawa przeciwko Marji Łaszczakównie, wspólniczce głośnego aferzysty, fałszerza weksli Augusta Kellera w Katowicach, który poszkodował różne banki

na pół miljona złotych.

Oskarżona przed 13 laty poznała w Bielsku Kellera, z którym żyła przez 12 lat. Keller przy pomocy różnych protektorów, uprawiał różne „interesiki", kończące się „plajtami".

W r. 1927 Keller założył handel drzewem i był głównym dostawcą „Fabryki Miazgi Drzewnej" w Kostuchnie. Marja Łaszczakówna była zatrudniona w biurze Kellera, jako jego sekretarka i kasjerka.

Gdy w r. 1929 Keller popadł w kłopoty pieniężne, wpadł na myśl „pożyczania" pieniędzy na podstawie fałszowanych weksli. Uchodził on za człowieka majętnego, więc banki dyskontowały mu weksle, które przy pomocy Łaszczakówny fałszował pod firmą „Fabryka Miazgi Drzewnej" w Kostuchnie. Łaszczakówna fałszowała podpisy dyr. von Buelowa. Kombinacje te udawały się

przez blisko dwa lata,

gdyż Keller wykupywał fałszywe weksle, zdobywając gotówkę innemi fałszowanemi wekslami.

W kwietniu br. Keller nie mógł wykupić jednego ze sfałszowanych weksli, który poszedł do protestu i sprawa się wydała. Po ujawnieniu tego skandalu, zainteresowane banki starały się sprawę zatuszować. Keller przyznał się do fałszowania weksli, jednakże pozostawiono go

na wolności.

Tymczasem Keller zbiegł do Wiednia, a stamtąd do Niemiec.

Marję Łaszczakównę aresztowano, która przyznała się do fałszowania weksli. Na rozprawie Łaszczakówna tłumaczyła się, że czynu dopuściła się z miłości do ukochanego przez nią mężczyzny.

Początkowo wierzyła, że wskutek jej czynu nikt nie zostanie poszkodowany, a później nie było już wyjścia z sytuacji. Adwokat Zbisławski wykazał, że Łaszczakówna była narzędziem w ręku Kellera i domagał się „ojcowskiego" wyroku. Sąd po dość długiej naradzie wydał wyrok zasądzający Łaszczakównę na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Mężatka w kagańcu i na smyczy.

Obraźliwy dowcip urzędnika kolejowego.

Ze Lwowa donoszą:

W urzędzie kolejowym na głównym lwoskim dworcu w jednem z biur pracuje kilku urzędników, a obok nich urzędniczka Lola, młoda urodziwa mężatka. Zdarzyło się, że do tego właśnie biura przyszedł jakiś obcy pan z psem prowadzonym w kagańcu i na smyczy. Tam zdjął krępujące psinę kajdany i położył je na stole. Widząc to kolega biurowy p. Eustachy wziął kaganiec wraz ze smyczą do reki poczem odezwał się do swej pani koleżanki:

— Wiesz Lolciu kochana, że z przyjemnością ubrałbym cię w to i

poprowadził na spacer.

Pani Lola ofuknęła p. Eustachego słowami:

— Może pan sobie kogo innego poprowadzić, a nie mnie.

— Jestem przecież na świecie samotny, dodał dowcipny p. kolega.

Na tem urwała sie ta cała rozmowa. Po upływie kilkunastu minut pani Lola poczęła gorzko płakać. Nikt nie przypuścił nawet, aby obfite te łzy mogły być następstwem obrożowej propozycji. Zapytano panią Lolę o przyczynę jej nagłego szlochu. Nie udzieliła żadnych wyjaśnień.

Po obiedzie nie przyszła już do biura. Zjawił się tylko jej prawowity małżonek p. Edward, który grzecznie wywołał kolegę swej żony, pana Eustachego, a stwierdziwszy, że nikt inny, a tylko on obraził p. Karolinę — pan Edward rozprawił się z nim doraźnie, przyczem nawet uszkodził go na ciele, powodując kilkudniową absencję p. Eustachego w biurze.

P. Eustachy zaskarżył p. Edwarda, który na rozprawie odbytej przyznał się, że p. Eustachego uderzył pod wpływem wielkiego zdenerwowania wywołanego obrazą, jakiej doznała jego dobrodziejka. Pobity pan Eustachy stwierdził, że istotnie mówił swej koleżance p. Loli o kagańcu i smyczy, lecz nie miał najmniejszego zamiaru

sprawienia jej przykrości.

Zresztą sam będąc mężczyzną starszym i chorowitym — o żadnych flirtach na serjo nie może już więcej marzyć.

Świadek pani Lola podała, że mąż słysząc o niedelikatnej propozycji p. Eustachego, był w najwyższym stopniu poirytowany. Zaś pan E. zawsze pozwalał sobie w biurze stanowczo za wiele, siląc się na nieprzystojne dowcipy oraz nazywając zeznającą po imieniu, choć go ona do tego nigdy nie upoważniła.

Dla wezwania dalszych świadków zawnioskowanych przez obie strony — sąd rozprawę odroczył.

P. Eustachy podobno zapowiada, że już nigdy w życiu — nie będzie bawił w czasie godzin urzędowych perłami swego humoru i dowcipu — ani koleżanek, ani też swych biurowych przyjaciół.

Defraudant już się znalazł.

Kozikowskiego aresztowano w Łunińcu.

Z Tarnopola donoszą:

Nawiązując do wiadomości o sprzeniewierzeniu kwoty kilkunastu tysięcy złotych w tarnopolskim Okręgowym Urzędzie Ziemskim przez Stanisława Kozikowskiego, urzędnika, który korzystając z urlopu wyjechał z Tarnopola w niewiadome miejsce donoszą, że defraudant został

przytrzymany w Łunińcu

i jest już w drodze do Tarnopola. Widocznie w miejscowości tej szukał on okazji do przedostania się za granicę do Sowietów przez zieloną granicę, ale nie uszedł uwagi władz granicznych. Sąd śledczy w Tarnopolu, który prowadzi dochodzenia w tej sprawie rozpisał za Kozikowskim listy gończe.

Przy sposobności swoich przygotowań do ucieczki Kozikowski potrafił w sposób przestępczy nabrać jeszcze osoby prywatne i wyrządzić im znaczniejsze szkody. W szczególności w tut. Orbisie w ostatnich dniach przed swoim wyjazdem na urlop, o którym wiedział, że z niego do Urzędu swego już nie powróci, pobrał na kredyt

trzy bilety jazdy

z Tarnopola do Warszawy. Reprezentant Orbisu, który znał Kozikowskiego jako poważniejszego urzędnika, cieszącego się dobrą opinją w mieście nie odmówił mu kredytu.

Kula w sercu gospodarza.

Śmierć w obronie kurnika.

Z Rawy Ruskiej donoszą:

Ohydna zbrodnia została dokonana wczoraj w Pogorzeliskach, powiat Rawa Ruska. Zamieszkały tam gospodarz Marcin Ślepokura usłyszał rano szmer, dobywający się **z kurnika.**

Wszedł do kurnika i zauważył tam trzech osobników, których chciał przytrzymać. Wówczas jeden z nich oddał strzał, który ugodził Ślepokurę w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Zawiadomiona policja, po przeprowadzonych dochodzeniach aresztowała Marcina Stechnija lat 19, Andrzeja Pusztę lat 19 i Franciszka Hołowenkę lat 19 parobków z Pogorzelisk, którzy przyznali się do kradzieży kur, przyczem Puszta i Hołowenko podali, że Stechnij zastrzelił Ślepokurę. Wszystkich odstawiono do więzienia

---

CHARLES PETTIT,

Lakierki.

Po wspaniałem, nawpół oficjalnem przyjęciu kolonjalnem w domu gubernatora, Robert Duval powrócił do Grand Hotelu w Sajgonie, gdzie zatrzymał się tegoż rana.

Zupełnie nieprzyzwyczajony do klimatu podzwrotnikowego, czuł się ogromnie zmęczony ciężkim, wilgotnym upałem burzliwej nocy. To też dostawszy się zpowrotem do swego pokoju, zrzucił smoking, sztywny kołnierzyk i inne niewygodne części ubrania i czemprędzej pobiegł pod prysznic do łazienki. Następnie wślizgnąwszy się pomiędzy fałdy, „moskitjery", zsunął je starannie i zupełnie nagi wyciągnął się na szerokiem, podwójnem łożu, nie żałując wcale, że jest sam. Poprzednio zgasił światło elektryczne i liczył, że zaśnie wkrótce.

W półśnie słyszał brzęczenie moskitów, fruwających dookoła. Wrogi ich, małe, szare jaszczurki, barwy kamienia, czaiły się zewsząd na ścianach pokoju. Wydawały triumfalne dźwięki: tek! tek!' tek! tek! ilekroć udawało się im porwać zdobycz.

Na werandzie „toke" — jaszczurka większa, polująca na bardziej okazałe owady, odpowiadała swojem: to-ke! to-ke!

W nadziei uzyskania choćby jednego tchnienia ochłody, Duval zostawił otwarte oszklone drzwi, wychodzące na werandę. Słyszał więc ponadto jeszcze ogłuszający koncert świerszczów i innych drobnych muzykantów, ukrytych na strzelistych drzewach hotelu. A zdaleka jakieś żaby, pomimo małej swej postaci, nietylko rechotały, ale wyły potwornie. „Co za hałas straszliwy"! — myślał młody podróżnik, — nie zasnę nigdy wśród tych okropnych zwierzątek.

Znienacka przyszło mu na myśl, że tutejsze karaluchy, stworzenia ruchliwe, z pewnością także wtargnęły do jego pokoju. Przypomniał sobie, że mają szczególne upodobanie do lakierowanego obuwia, a zostawił swoje lakierki na środku pokoju. Groziło im więc, że zostaną pogryzione na strzępy, jak papier gazetowy przez szczury.

Nie należało wahać się! Trzeba było ratować lakierki.

Duval ponownie odkręcił światło. Był czas najwyższy: ze wszystkich stron nadciągały wstrętne bronzowe robaki, wielkości cala.

Były to naprawdę karaluchy. Ze zdumiewającą szybkością uciekały teraz, chowając się w różnych kryjówkach.

Pomimo ociężałej głowy, Robert postanowił wstać. Niechętnie zbliżył się do swych butów i podniósł je w zamiarze ukrycia ich w bezpiecznem miejscu.

Niestety w tejże chwili, skutkiem krótkiego spięcia, niewątpliwie spowodowanego nadciągającą burzą, nagle zgasło światło elektryczne. Duval znalazł się w zupełnych ciemnościach. Starał się pomimo to zbliżyć do szafy, szukając jej po omacku. Nieobeznany dostatecznie z pokojem, zabłąkał się i przekroczył jego próg przez drzwi balkonowe, o czem przekonał się dopiero, uderzywszy balustradę zewnętrzną.

Wypadek ten nie wzruszył go zbytnio, lecz oszołomiony upałem i zmęczeniem, na chwilę oparł się o poręcz dla odzyskania przytomności.

Na dworze mrok był równie gęsty, jak w pokoju. Wysokie drzewa wchłaniały resztkę światła, jakiego udzielićby mogło bezksiężycowe niebo, zasnute gęstemi chmurami.

Woddali nadal ponuro rechotały żaby; świerszcze brzmiały denerwująco. Jedna tylko jaszczurka — „toke", widocznie wystraszona, zamilkła nagle.

— „A teraz, — pomyślał Robert, — czas już, żebym poszedł do pokoju, schował lakierki do szafy i wrócił do łóżka.

Nadstawił uszu. — Tek! tek'! tek! tek! — odzywały się z wnętrza pokoju drobne jaszczurki.

— Wskazują mi drogę! — ucieszył się.

I bez wahania skierował się w stronę, skąd dochodziło go: tek! tek! tek! tek!

Po kilku chwilach doznał wrażenia, że znalazł się zpowrotem w swoim pokoju; rozpoczął ponowne, lecz daremne poszukiwania szafy i wreszcie namacał zasłonę przy łóżku.

Wobec przytłaczającego go zmęczenia postanowił:

— Trudno! Nie będę już szukał szafy. Położę się, a lakierki ustawię obok siebie na łóżku.

Co też wykonał. Wślizgnął się przez fałdy moskitjery i wyciągnął się na brzegu szerokiego, podwójnego łoża.

Niemal natychmiast zapadł w sen, trzymając jeszcze w ręce lakierki, jak dziecko, unoszące się w krainę snów z ulubioną zabawką w ręku.

. . . .

W ciągu kilku godzin Robert Duval używał dobrego, krzepiącego snu. Nie poruszył się jeszcze z zajętej przed snem pozycji, gdy zbudził go szereg przenikliwych pisków, przypominających mysz wpadłą do pułapki. Z przykrością wyrwał się z dobroczynnego odrętwienia i uniósł powieki...., Świtało już i opalizujące światło poranka przedostało się przez zasłonę łóżka. Lecz — o zgrozo! nie mysz ujrzał u swego boku, ale tęgą damę w pyjamie, która przyglądała mu się napoły z przerażeniem, napoły ze zdumieniem...

Bez entuzjazmu zresztą, Duval poznał w niej sąsiadkę przy stole hotelowym, która podczas objadu darzyła go wielu słodkiemi spojrzeniami i dyskretnemi uśmiechami.

W duchu stwierdził: — „Trzeba przyznać, że gorący klimat pobudza tęgie damy w dojrzałym wieku do bardzo daleko posuniętej nieprzyzwoitości! To niebywałe, najść mnie z podobną śmiałością!

Wobec tego jednakże, iż był dobrze wychowany i litościwego serca, powstrzymał się od głośnego wyrażenia swych myśli.

W międzyczasie otyła pani rozpoczęła jeremiadę:

— Naprawdę dopuścił się pan nadmiernej śmiałości... Nie zaprzeczam, że przypadł mi pan do gustu, co zapewnie nie uszło pańskiej uwagi... Byłabym wybaczyła panu, gdybyś się starał w sposób rozsądny o moje względy. Ale korzystać ze snu mego i napaść mnie w moim pokoju, to szczyt czelności!

Udając, że płacze, jęczała:

— Za kogo mnie pan ma? Traktować w ten sposób uczciwą kobietę!... Ach! nie zasługuję na podobną obelgę!

Przerwała, by nabrać tchu. Wzdychała boleśnie, przyciskając tłustą rękę do okazałego biustu, falującego szczerem wzruszeniem.

Zdumiony młody człowiek wytrzeszczał oczy. Przez zasłonę łóżka widział pokój zupełnie podobny do własnego, o ścianach również udekorowanych małemi, szaremi jaszczurkami, wyciągającemi pyszczki po brzęczące moskity.

Myśl straszliwa przyszła mu do głowy: niewątpliwie wszystkie pokoje podobne były do siebie w wielkim hotelu w kolonjach. Miały ten sam rozkład, to samo umeblowanie i jednakową dekorację z żywych jaszczurek na ścianach. Musiał więc pomylić się co do drzwi, gdy w mroku szukał drogi do swego pokoju...

Otyła pani ciągnęła:

— Niech się pan okryje! Co za bezwstyd!

Machinalnie pociągnął rożek kołdry. Mówiła żałosnym tonem:

— Z tego wszystkiego martwi mnie najbardziej, że nie kierowała panem nieprzezwyciężona siła namiętności, którą wybaczyćby można jeszcze człowiekowi w pańskim wieku, a działał pan poprostu pod wpływem trunków!

Poczuł się w obowiązku zaprotestować przeciwko oskarżeniu go o zgubny nałóg... lecz nie słuchała go, ciągnąc ze smutkiem:

— A dowodem tego, że trzyma pan w ręku lakierki, zamiast wiązanki róż i jaśminu.

Chciał wyjaśnić sytuację:

— To karaluchy, proszę pani... tylko karaluchy są wszystkiemu winne...

Nie dane mu było dokończyć. Towarzyszka jego, zdjęta nagłą, przeraźliwą trwogą, zdecydowała się opuścić łóżko i kierowała się do dzwonka dla przywołania służby.

— Ależ to warjat! — bełkotała, — niebezpieczny warjat!

Nie słuchał już dalej: w dwóch susach zkolei wyskoczył z łóżka, wybiegł na werandę i szybko odszukał własny pokój. Tutaj z bijącem sercem oczekiwał dalszego rozwoju wypadków.

Na szczęście nic się nie stało: zacna dama, w obawie skandalu, nie zadzwoniła. Ograniczyła się do starannego zamknięcia drzwi balkonowych, wychodzących na werandę.

Spotkali się przy śniadaniu... Był bardzo zmieszany i nie śmiał odwrócić głowy w stronę sąsiadki... Wkońcu jednak uległ ciekawości... Przyglądał jej się kącikiem oka... i przekonał się, że nie czuła urazy do niego.... Zadowoliła się obrzuceniem go wzrokiem pełnym słodkiej litości i wielkiego żalu:

— Biedny młodzieniec! — zdawało się mówić jej spojrzenie — jaka szkoda!

Serce niektórych kobiet jest godne podziwu dla ich nieskończonej pobłażliwości.

Tłum. L. M.

SPORT.

Ostre tempo prac przygotowawczych.

P. Z. L. A. myśli już o przyszłym sezonie.

Dopiero co lekkoatleci opuścili bieżnie, by udać się na zimowy odpoczynek, jeszcze nie zdążyliśmy zestawić bilans ubiegłego sezonu, ustalić strat i zysków, a oto Polski Związek lekkoatletyczny rozpoczyna już w ostrem tempie przygotowania do sezonu następnego w dziale imprez międzynarodowych.

Projektowane jest więc wznowienie udziału

w trójmeczu bałtyckim,

który w sezonie najbliższym organizuje Łotwa, uzyskano już przyrzeczenie Czechosłowacji rozegrania spotkania międzypaństwowego w Warszawie.

Omawiany jest także projekt urządzenia w czerwcu meczu z Belgją w Warszawie, a w lipcu meczu z Francją (w Poznaniu) lub jakimś innym poważniejszym przeciwnikiem (Węgry, Szwecja czy Finlandja).

Pozatem projektowany jest wyjazd

do Włoch,

a dla reprezentacji kobiecej mecze z Czechosłowacją (w Pradze), Austrją (w Wiedniu) i Włochami.

Oczywiście w chwili obecnej trudno jest mówić o tem, które z projektowanych imprez zostaną urzeczywistnione, czy to ze względów terminarzowych, czy gotówkowych.

Jedno życzenie trzeba tylko wyrazić: należy rozegrać jak największą ilość spotkań z przeciwnikami naprawdę pierwszorzędnymi, ale — układając kalendarzyk — mieć na uwadze te wnioski, które dała trasa Praga—Wiedeń—Budapeszt.

Zjawisko w krwawo-ognistym kostjumie.

Paryż w „Palais de Sport".

„Bogini lodu", „królowa łyżew", „niedościgniona mistrzyni świata" — temi superlatywami powitał Paryż Sonję Henie, znakomitą łyżwiarkę, która ostatnio

dała pokaz

swej wirtuozerji na lodzie w „Palais de Sport".

Prasa paryska przepełniona jest opisami czarodziejskiego wieczoru w sali „Palais de Sport", gdzie karkołomna wręcz akrobatyka Sonji graniczyła z maestrją przekraczającą ludzkie możliwości.

Podczas pierwszego występu Sonja Henie ubrana była w kostjum krwawo-ognistego koloru. W świetle jaskrawych lamp na srebrnej tafli lodu wyglądała

jak zjawisko z fantastycznej baśni.

Zawrotne jej piruety, niesamowita ekwilibrystyka sprawiały wręcz oszałamiające wrażenie.

Potem Sonja Henie była ubrana w strój ze szklanych paciorków, później w powłóczyste szaty z srebrnego jedwabiu. Potem w obcisły czarny trykot. I za każdym razem ukazanie się Sonji Henie było przyjmowane z entuzjazmem, jakiego Paryż

dawno nie pamięta.

To też nic dziwnego, że paryżanie obdarzają „mistrzynię łyżew" największemi pochwałami, gdyż fenomenalne swe wyczyny sportowe potrafiła połączyć z najbardziej wyszukanemi efektami artystycznemi.

Najuch — trenerem Legji.

Podpisanie umowy.

Jak się dowiadujemy, sekcja tennisowa warszawskiej Legji pozyskała

świetnego tennisistę zawodowego,

Najucha, na swego trenera na rok przyszły.

Najuch stale przebywa w Berlinie i w meczach międzynarodowych reprezentuje barwy niemieckie, z pochodzenia jednak jest Polakiem i już przed rokiem, za pierwszym swym pobytem w Warszawie — wyrażał chęć trenowania polskich tennisistów.

Obecnie — sprawa została załatwiona definitywnie. Jak nas informuje kapitan sportowy Legji, p. Olchowicz, umowa z Najuchem została zawarta na sezon przyszły. Najuch trenować będzie tennisistów Legji, a prawdopodobnie i reprezentacyjnych graczy naszych, należących do innych klubów.

Siedmiu szczęśliwych sportowców

pojedzie do słonecznej Italji.

Polski Związek Piłki Nożnej pracuje obecnie nad zmontowaniem ostatniej swej tegorocznej ekspedycji w końcu b. m. do Italji. W skład ekspedycji wejdzie

siedmiu graczy

pod kierunkiem prezesa gen. Bończy-Uzdowskiego i kapitana Związku Kałuży, który w przyszłym tygodniu ma ustalić skład reprezentacji.

Program spotkań definitywnie nie został jeszcze ustalony, ale według ostatniej propozycji Związku włoskiego rozegrane zostaną dwa mecze, a mianowicie 28 b. m. z okazji 10-lecia marszu na Rzym mecz między Polską południowo-środkową a Italją południowo-środkową w Neapolu, oraz w Genui dn. 30 b. m. mecz Polska południowo-środkowa — Italja północna.

Zarobki mistrzów rakiety.

50 tysięcy koron za występ.

W Pradze odbył się mecz tennisowy między Amerykaninem Tildenem a Czechem Kożeluchem, któremu przyglądało się 10.012 widzów,

płacących bilety wstępu.

Zebrano przeszło ćwierć miljona koron. Tilden i Koželuch otrzymali z tego po 50.000 koron, zaś miasto zainkasowało 60.000 podatku.

Atak serca w kręgielni.

Niebezpieczna szklanka wody sodowej.

Z Bydgoszczy donoszą:

Podczas kulania premjowego Policyjnego Klubu Kręglarskiego, wydarzył się w Resursie Kupieckiej niezwykły wypadek. Starszy przodownik Marcin Gertich, który brał udział w kulaniu, zgrzany napił się wody sodowej, po wypiciu, której doznał ataku sercowego, zasłabł i

upadł na ziemię.

Starszym przodownikiem zajęli się natychmiast koledzy. Zawezwano lekarza i pogotowie ratunkowe, które odwiozło przodownika Gerticha do domu.

Stan jego zdrowia na szczęście nie budzi obaw.

Złoty puhar Schmelinga

dla zwycięscy meczu Polska — Niemcy.

Korespondent P. A. T. donosi, że wbrew wiadomościom, które się ukazały w prasie niemieckiej, drużyna niemiecka na mecz bokserski z Polską jeszcze nie została ustalona. W reprezentacji niemieckiej napewno wezmą udział Spannagel (waga musza), Ziglarski (waga kogucia) i Berger (waga półciężka). W wadze lekkiej prawdopodobnie wystąpi Schmedes. W wadze piórkowej nastąpi eliminacja między Schleinkoferem a Jakubowskim, w wadze ciężkiej odbędzie się również walka eliminacyjna pomiędzy Kohlhassen a Vossenem.

Były mistrz świata wszystkich wag Max Schmeling ofiarował złoty puhar dla zwycięskiej drużyny w meczu bokserskim Polska Niemcy.

Na mecz z Polską...

Fińska reprezentacja.

Fiński Związek Bokserski ustalił częściowo skład reprezentacji bokserskiej na mecz z Polską.

Definitywnie w skład reprezentacji Finlandji weszli: Bruno Ahlberg w wadze średniej, Koivonen w półciężkiej i Gunnar Baerlund w ciężkiej. Reszta zawodników zostanie wyznaczoną po eliminacyjnych zawodach. Kierownikiem drużyny fińskiej będzie p. V. Smeds.

Warta pnie się coraz wyżej.

Kto zostanie mistrzem Ligi?

Na froncie ligowym sytuacja wyjaśnia się coraz bardziej, aczkolwiek wciąż nie widać konturów ostatecznej konfiguracji. Ostatnio rozgrywki wpłynęły tylko w mniejszej mierze na układ tabeli. Warta pojawiła się nagle w trójce czołowej, zajmując miejsce Legji i pretendując

poważnie do wicemistrzostwa.

Wysoka klęska Wojskowych na własnem boisku była w każdym razie niespodzianką.

Przemiana miejsc dokonała się również u dołu. Czarni są nu końcu za Polonją, której zwycięstwo sobotnie nad Warszawianką dodało sił i otuchy. Jedyna nadzieja jeszcze w 22 p. p. Ciężka przeprawa, jaką miał z siedlczanami Ruch świadczy jednak, że grając na własnem boisku

nie ustąpią tak łatwo.

Mecz Garbarni z Wisłą miał tylko lokalne znaczenie.

Sport w kilku słowach.

W związku z meczem bokserskim o mistrzostwo drużynowe Polski, który odbędzie się w Łodzi, dnia 30 b. m. między mistrzem Śląska — Policyjnym Klubem Sportowym a IKP, dowiadujemy się, że mecz powyższy odbędzie się w sali Filharmonji i rozpocznie się o godzinie 11.30. Mistrz Łodzi wystąpi w swym najsilniejszym składzie jakim obecnie dysponuje, mianowicie: waga musza — Graczyk, waga kogucia — Spodenkiewicz, piórkowa — Taborek, lekka — Banasiak, półśrednia — Garnczarek, średnia — Chmielewski, półciężka — Łapieś i ciężka — Konarzewski. Nowouzyskany pięściarz wagi półciężkiej Łapieś, należał już dawniej do IKP ostatnio podczas służby wojskowej zdobył on mistrzostwo armji w swej wadze. Skład PKS-u nie został jeszcze ostatecznie ustalony, jednak przypuszczalnie będzie następujący (podług kolejności wag): Nowakowski, Matuszczyk, Cichy, Zachlot, Gburski, Gniewosz Makosz i Wystrach.

(—) W rekordzie bramek strzelców ligowych po niedzielnych rozgrywkach prowadzą Herbstreich (ŁKS) i Kryśkiewicz (Warta) — po 12 bramek przed graczami Cracovii: Malczykiem i Zielińskim — po 10 bramek, Szerfkem (Warta), Kubińskim (Cracovia) i Arturem (Wisła)— po 9 bramek, oraz Nawrotem (Legja), Pazurkiem (Garbarnia), Ciszewskim (Cracovia), Królem (ŁKS) i Szczepaniakiem (Polonia) — po 8 bramek.

(—) Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: Warszawa — 22 pp. p. Obst. Garbarnia—Polonia p. Rosenfeld, Czarni—Wisła p. Drożdż, Ruch—Legja p. Mazur, Warta-Pogoń p. Wardęszkiewicz i ŁKS.—Cracovia p. Rettig. Początkowo meczem ŁKS—Cracovia miał kierować p. Wardęszkiewicz jednak PKS wzięło pod uwagę że p. Wardęszkiewicz jest członkiem ŁKS-u i jako taki nie przyjmie powierzonej mu odpowiedzialnej funkcji i wyznaczyło p. Rettiga z Łodzi. Mecze o wejście do Ligi będą prowadzić: 1 p. p. legj. — Legja w Wilnie p. Laskowski i Podgórze—Polonia (Przemyśl) w Krakowie p. Hausman.

(—) W nadchodzącą niedzielę będzie obchodzić klub IKP pięciolecie swego istnienia i z tej okazji zostanie zorganizowana na boisku przy ul. Ogrodowej wielka rewja sportowa z udziałem koszykarek poznańskiego AZS-u (wicemistrzynie Polski), oraz czołowych klubów lokalnych. Program przewiduje zawody lekkoatletyczne, bokserskie, gier sportowych, mecz piłki nożnej i t. p. Między innemi odbędzie się mecz w koszykówkę żeńską: IKP — AZS (Poznań) w koszykówkę męską: IKP — Zjednoczone, w piłkę nożną: SKS — IKP. W zawodach bokserskich odbędą się 4 walki znanych pięściarzy. Po rewji nastąpi w lokalu klubu wręczenie dyplomów zasłużonym działaczom i nagród zawodnikom.

(—) W drugim i ostatnim dniu zawodów tennisowych w Warszawie, Tilden był nieobecny, gdyż wyjechał już w niedzielę wieczorem z Warszawy na skutek orzeczenia lekarza, który stwierdził kontuzję kostki. Wyniki były następujące: Barnes (USA) — Najuch (Niemcy) 6:2, 3:6, 10:8. W grze podwójnej Barnes i Tłoczyński — Najuch i Nüslein po 2-ch setach 6:1, 1:6 i przy stanie 4:4 w trzecim meczu został wskutek ciemności przerwany. Tłoczyński grał bardzo dobrze i nie był wcale słabszy od swych doskonałych partnerów.

(—) W finale turnieju tennisowego w Meranie o puhar Lenza, który został rozegrany między Niemką Horn a Jędrzejowską. **Jędrzejowska uległa w dwóch** setach 6:4 i 6:2. W finale gry podwójnej pań Jędrzejowska i Deutsch pokonane zostały przez parę Barbier—Payot 3:6, 4:6. W grze mieszanej para **Jędrzejowska i Hebda pokonała parę** Rausch i Rosenberg 6:1, 6:1 zaś w grze podwójnej panów para Hebda i Schwenker wygrała z parą Matejka, du Plaix 4:6, 6:3, 6:2.

(—) Na sobotę i niedzielę wyjeżdża piłkarska drużyna Widzewa do Warszawy, i w sobotę rozegra spotkanie towarzyskie ze Zniczem w Pruszkowie, zaś w niedzielę ze Skrą w Warszawie.

„Cyrk Tildena" w Katowicach

Sensacja sportowa G. Śląska.

Z okazji gier pokazowych grupy Tildena w Warszawie, sekcja tennisowa Pogoni Katowickiej nawiązała pertraktacje o przyjazd grupy najławniejszych tennisistów zawodowych świata do Katowic na czwartek, 13 b. m. Udział biorą: Tilden, Nuesslein, Najuch i Barnes.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.50 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież., 12.10 Przegląd na dz. bież. 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.20 Płyty. Piosenki w wyk. „Polskich Rewellersów". 12.30 Urzęd. kom. PIM., 12.35—14.00 II koncert szkolny. 14.25 Komunikat gospodarczy. 16.00 „Najwłaściwsze zabawki dziecięce", wygł. p. K. Kozłowska. 16.15 Francuski, kurs średni. Lektor L. Roquigny. 16.30 Płyty. Muzyka jazzowa. 16.40 Odczyt ze Lwowa. 17.00—17.40. Koncert z płyt gramof., W przerwie, ok. g. 17.25 kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40 Odczyt aktualny. 17.55 Program na dz. nast. 18.00—18.55 Muz. lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. 19.20 Kom. roln. Min. Roln. i Reform Rolnych". 19.30 Feljeton literacki p. t. „Literatura straganów", wygł. p. Emil Zegadłowicz. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—21.00 Muzyka lekka. 20.50 Wiadomości sportowe. 20.55 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 21.00—21.30 Arje i pieśni w wyk. Nadiny Komisars (sopr.) 21.30—22.15 Słuchowisko p. t. „Jutro" podług Conrada w radjofon. p. Michała Meliny. 22.15—22.55 Muzyka taneczna. 22.55 Urzęd kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00—23.30 Muzyka taneczna

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Marjusz.
Teatr Kameralny: — Lichwa mieszkaniowa
Teatr Popularny: — Księżna cyrkówka.
Teatr Melodram: — Romantyczni.
Adria: — Pat i Patachon w konkurach.
Capitol: — Śledztwo.
Casino: — Mata Hari.
Corso: — Buffalo Bill.
Czary: — I Maciste — król cyrku, II Bohater dzikiego Zachodu — Ken Maynard.
Cyrulik: — Publiczność na scenie.
Dom Ludowy — Tragedja kochanków.
Grand-Kino: — Niech żyje wolność.
Jar: — Raz, a dobrze.
Luna: — Braterstwo ludów.
Metro: — Dama w smokingu.
Mimoza: — Wesoły porucznik.
Oświatowy: — Dla dorosł. Osądźcie sami; dla młodz. Złoto Kalifornji.
Palace: — Student żebrak.
Pan: — Cham.
Przedwiośnie: — Godzina z Tobą.
Rakieta — Złodziej miłości.
Resursa: — Kobieta szpieg.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem
Sztuka — Zaginiony sterowiec.
Zachęta: — Szyb L. 23.

Walne zebranie informacyjno-sprawozdawcze

członków Związku Oficerów Rezerwy.

Zarząd Z. O. R. Koło m. Łodzi, chcąc nawiązać ściślejszy kontakt ze wszystkimi członkami, zrzeszonymi w Z. O. R. jak i niezrzeszonymi oficerami i podchorążymi, inicjuje po raz pierwszy walne zebranie informacyjno - sprawozdawcze.

W tym celu zwołuje na dzień 16 października na godz. 10.15 walne zebranie z następującym porządkiem obrad: Sprawozdanie delegatów z X zjazdu odbytego w Gdyni w dniach 2 i 3 lipca r. b., Sprawa w P. W. i W. F., Organizacja odczytów i referatów na rok 1932-33, „Bratnia Pomoc Z. O. R. Koło Łódź", Projekty zarządu dotyczące życia towarzyskiego na terenie związku, Wolne wnioski.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn, (za złoty 1 ft. t.) zamk. — 30.75, Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285.00, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.50—379.50, Wiedeń, złoty czeki — 79,31—79.75, Zurych. złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.90 Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30, wpłaty na Warszawę 47.17 i pół—47.37 i pół, na Katowice 47.17 i pół — 47.37 i pół, na Poznań 47.17 i pół — 47.37 i pół. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.56—57.68, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.54—57.765.

Paryż, 12 października. Londyn 87.91, Nowy Jork 25.48, Włochy 130.55, Szwajcarja 492.25, Warszawa 285.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 12 października. Loco 6.80, październik 6.65, listopad 6.67, grudzień 6.72.

Nowy Orlean, 12 października. Loco 6.70, lipiec —, październik 6.59.

Liverpool, 12 października. Loco 5.58, październik 5.35, listopad 5.32, grudzień 5.31.

Egipska, 12 października. Loco 8.10, październik 7.79, listopad 7.85, grudzień 7.82.

Waluty dewizy i akje

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował ruch ożywiony, obroty były zwiększone, gros dewiz, któremi doszło do oficjalnych notowań,

straciło na kursach.

Belgja obniżyła się o 30 gr. na 100 belgach w porównaniu nieoficjalnemi notowaniami z dnia poprzedniego, Gdańsk był tańszy o 25 gr. na 100 guldenach gdańskich, Holandja o 50 gr. na 100 florenach hol., Paryż o 4 gr. na 100 frankach francuskich, Praga o 1 gr. na 100 koronach czeskich oraz Szwajcarja o 28 gr. na 100 frankach szwajcarskich.

Dewiza angielska pozostała bez zmiany; Nowy Jork — kabel i czek były droższe po 0.1 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — SŁABSZE.

Grupę papierów premjowych cechowała tendencja słabsza; bez zmiany kształtowała się jedynie 3 proc. Pożyczka Budowlana; 4 proc Pożyczka Dolarowa obniżyła się o 65 gr. na na sztuce, 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwyżkła o 1 zł., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna seryjna o 50 gr.

Z innych papierów procentowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna, 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych, jak również 8 proc. Obligacje Polskiego Banku Komunalnego zmian kursowych nie wykazały.

Pożyczki dolarowe zniżkowały: 6 proc. Pożyczka Dolarowa o 0.75 proc., a 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 0.15 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.35—38.50, Premj. Poż. Dolarowa, serja II 49.50—49.35, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.75, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 103.00, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 41—40.50, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55.50—54.75, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.00—53.00, Pożyczka Kolejowa 100.00, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00, Obligacje Pol. Banku Komunalnego III em. 93,00 Listy Zast. Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 29,50 Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 50,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 48.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59.25—58.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 577.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 55.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 53.50.

AKCJE W MNIEJSZYCH OBROTACH.

W grupie papierów bankowych doszło do notowań akcjami Banku Polskiego, które kształtowały się o 50 gr. taniej na sztuce, z akcyj metalurgicznych zakupywano Starachowice po kursie utrzymanym.

Pozatem w innych grupach do oficjalnych tranzakcyj nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 88.50—89, Starachowice 9.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12 października. Urzędowa cedu'a Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 16.00—16.25; pszenica jednolita 25.50—26.00; pszenica zbierana 24.50—25.00; owies jednolity 1.00—1.50; groch polny z workiem 24.00—26.00; Wiktorja z work. 26.00—29.00, mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc., 45.00—50.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 27.00—29.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 21.00—23.00 mąka żytnia razowa 95 proc. 22.00—24.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Kalafior i marchewka.
Knedle ze śliwkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Edwardowi.
Wschód słońca 5,56
Zachód — 16,50
Długość dnia 10,54
Ubyło dnia 5,59
Tydzień 42.

Zapis szlachetnego dyrektora.

Miljonowy dar dla szpitala.

Mówi się, że miłosierny czyn nie popłaca. Istotnie, w mizernem naszem życiu najczęściej jest tak, że za dobry uczynek płaci się czarną niewdzięcznością. Ile się na tem tle rozegrało cichych tragedyj, ile było bolesnych zawodów i załamania się charakterów, tego żadne ludzkie pióro nie opisze.

Oczywiście są także wyjątki. Generalny szpital w Birmingham obdarzony został kwotą 2 i pół miljona funtów szterlingów (około 100 miljonów zł.). Wielkoduszny dar pochodzi od filantropa A. W. Mac Namara, założyciela i

naczelnego dyrektora

największej angielskiej fabryki aparatów radjofonicznych i telefonicznych. Przed 18 laty był Mac Namata jeszcze młodym chłopcem, utrzymującym się sprzedażą uliczną gazet. Pewnego dnia popadł w ciężką chorobę, w której jedyny ratunek stanowiła natychmiastowa, niezwykle trudna operacja. Chłopca umieszczono w szpitalu generalnym. Dyrekcja postanowiła sprowadzić wybitnego chirurga na własny koszt, wiedząc o tem, że chory chłopczyk nie posiada żadnych środków materjalnych. Mac Namara

został uratowany

i nie zapomniał nigdy o doznanem dobrodziejstwie. Oszczędzając odłożył sobie z biegiem lat 1000 funtów szterlingów, przy pomocy których w r. 1924 otworzył małą fabryczkę aparatów radjowych. Dziś jest kierownikiem olbrzymiej fabryki zatrudniającej 4.000 pracowników. Gdy tylko stosunki materjalne mu na to pozwoliły, wywdzięczył się szpitalowi, który mu uratował życie, hojnym darem 2 i pół miljona funtów szterlingów.

Jak widzimy, są jeszcze ludzie szlachetni.

Sekcja w 3500 lat po śmierci.

240 litrów masła w grobowcu faraona.

Wywiad z żywym nieboszczykiem.

Pamiętamy jeszcze chyba wszyscy jak wielką sensację wywołała swego czasu ekspedycja doktora Howarda Cartera, nieustraszonego archeologa, który udał się do Egiptu, by wydrzeć tajemnicę

grobom faraonów.

Sensacja była tem większa, że groby faraonów, szczególnie zaś Tutenkhamona, spowite były w sieć najstraszliwszych przesądów, w myśl których, każdy kto się do nich zbliży, musi zakończyć życie w sposób gwałtowny. Mimo tych niewesołych horoskopów doktór Howard Carter rozkopał grób Tutankhamona i dokonał niezwykle ciekawych odkryć naukowych, rzucających snop nowego światła na całą epokę faraonów, mylnie przedstawioną przez historyków okresu starożytnego. Clou sensacji stanowiła jednak późniejsza wiadomość o tem, że legenda

okazała się prawdą.

Całą prasę wszechświatową obiegła wieść że dr. Carter podobnie jak i jego poprzednicy zginął w czasie rozkopywania grobów faraońskich. Ukąsiła go podobno jakaś złośliwa mucha i nieustraszony archeolog zmarł wśród okropnych mąk. Przesądni widzieli w tym fakcie zemstę duchów za profanację grobów, których nie wolno ruszać.

O ile wypadek ten stanowił wszechświatową rewelację, niemniejszą ciekawość musi wzbudzić jego zaprzeczenie. Okazuje się bowiem,

że dr. Howard Carter żyje

i niedawno przybył aeroplanem do Kopenhagi, gdzie odbył nawet rozmowę z pewnym zagranicznym dziennikarzem.

Reporter zagranicznego pisma nie był pewien, czy ma przed sobą prawdziwego Hodarda Cartera, archelog jednakże rozwiał wszelkie pod tym względem wątpliwości, przedstawiając odpowiednie dokumenty.

— A więc, jak panowie widzicie — wyjaśnił dr. Carter — nie bacząc na to, że zamordowano

już mnie dwa razy: —

raz w Niemczech i drugi raz w Ameryce, nie bacząc na to, że w swem archiwum przechowuje około 300 moich nekrologów mimo wreszcie rozgłaszanej po całym świecie zemsty faraonów i mimo różnych ukąszeń złośliwych much, jadowitych wężów i krokodyli, stoję oto przed wami w całej swej okazałości jako jedyny w swym rodzaju

żywy trup historji.

— A więc to wszystko, co pisano o panu, było nieprawdą? — zdziwił się dziennikarz.

— *Jak pan widzi... Zresztą w ten sposób* mordowano i uśmiercano nietylko mnie, lecz wszystkich moich współpracowników, przyczem niektórzy umierali już dwukrotnie.

Prawda wygląda natomiast następująco: — grób Tutenkhamona zwiedziło dotychczas

20.000 ludzi.

Z tej liczby zmarły dotychczas dokładnie tylko trzy osoby.. Trudno przecież, żeby odwiedzający groby byli nieśmiertelni...

— W jakiej fazie znajdują się obecnie prace nad wykopaliskami grobu Tutenkhamona?

— W kwietniu przyszłego roku po dziewięciu latach pracy skończymy całkowicie swe badania...

— Kim więc był król Tutenkhamon?

— Znaleźliśmy w grobie 4.000 różnych przedmiotów i po dokładnem zbadaniu całej zawartości grobu mogę stwierdzić z całą pewnością, że Tutenkhamon

był nieślubnym synem

Amona-Hetepa IV-go. Świadczy o tem nietylko anatomiczna konstrukcja głowy Tutenkhamona, lecz jego ciała.

— Jaka mogła być przyczyna jego śmierci?

— Dokładnie nie udało się ustalić. Na trupie niema żadnych śladów śmierci gwałtownej. Wnętrzności króla, przechowywane w wannie, są utrzymane w tak doskonałym stanie, jakgdyby Tutenkhamon zmarł dopiero wczoraj. — Wnętrzności te są właśnie obecnie badane przez lekarzy.

— W jaki sposób?

— W taki sam sposób, jak przeprowadza się każdą sekcję. W 3.500 lat po śmierci faraona przeprowadzamy sekcję jego zwłok... Jeżeli król został otruty, sekcja napewno wykaże

obecność mineralnej trucizny.

— Czy w grobie znaleziono jakieś dokumenty?

— Nie. Znaleźliśmy atrament, pióra, farby, lecz ani jednego papyrusu. Nikt nie znalazł jeszcze w grobie faraonów manuskryptów. Sądzę, że mogę spokojnie oświadczyć, iż Egipcjanie grzebali swych królów

bez dokumentów.

Królowie byli przedstawicielami Boga na ziemi i zgodnie z tytułem „przepustki" były dla nich zbyteczne. Sztab moich pracowników składa się z sześciu Europejczyków i 30 fellachów. Na podstawie dokonanych już badań mogę stwierdzić, że Tutenkhamon panował 9 lat. Wstąpił na tron mając 9 i umarł, mając 18 lat. Poza tem twierdzę z całą stanowczością, że grobowiec Tutenkhamona był już

dwukrotnie ograbiony.

Obydwie wizyty rabusiów miały miejsce w okresie 15 lat po śmierci faraona. Za pierwszym razem rabusie szukali złota, za drugim — masła. W grobie było 240 litrów masła, przechowywanego w alabastrowych dzbanach. Nie należy się dziwić przyziemnym celom rabusiów, albowiem masło w owych czasach było świętym tłuszczem.

— Gdzie się znajdują obecnie *wszystkie znalezione przedmioty?* — zapytał wkońcu dziennikarz.

— W Kairze — brzmiała odpowiedź dr. Cartera. — Wszystko zabraliśmy, z wyjątkiem oczywiście Tutenkhamona. On w dalszym ciągu leży w swym grobie. Jak długo będzie tam leżał — niewiadomo... Doświadczenie przekonało nas, że mumje faraonów prędzej, czy później

zostają wykradzione.

Taki sam los spotka prawdopodobnie mumję Tutenkhamona, o ile rząd egipski nie przedsięweźmie należytych środków ostrożności. Lecz praktycznie, sądzę, nie będzie to miało żadnego znaczenia. Pilnować grobowca dniem i nocą nie można, tak iż wkońcu mumja stanie się z pewnością łupem śmiałych złoczyńców... Może wtedy sprawdzi się legenda i zemsta mumji dosięgnie świętokradców...

Karjera małej stenotypistki.

Fenomenalna pamięć miss Everett.

Miss Everett z Bostonu była z zawodu stenotypistką, przez kilka godzin dziennie stukała na maszynie w biurze. Każdą wolną chwilę poświęcała... Może sądzicie, że flirtom, spacerom, rozrywkom?

Nie! miss Everett

czytała poezje.

Zdawaćby się mogło, że jest to zajęcie, z którego nie może wyniknąć nic praktycznego.

Tymczasem...

Tymczasem, miss Everett nietylko zdobyła przez czytanie poezyj spore dochody, ale zyskała sobie sławę w całym Bostonie.

W jakiż to sposób?

Oto wśród znajomych i przyjaciół miss Everett rozeszła się wieść, że potrafi ona każdy zacytowany jej urywek z poezyj zaliczyć

do właściwego utworu.

Miss Everett odpowiada trafnie na wszelkie pytania z zakresu urywków poezyj, rozstrzyga wszelkie wątpliwości z tej dziedziny.

Wiadomość o tem dotarła do redakcji „New York Timesa", i otworzono tam natychmiast coś w rodzaju pogotowia literackiego. Czytelnicy, mający jakiekolwiek wątpliwości, skąd pochodzi dany urywek poezyj, posyłają go do redakcji, a wszystko wiedząca miss Everett

odpowiada im natychmiast.

Ów literacki detektyw posiada u siebie w domu całe archiwum wycinków, zawierających wiersze, kilkaset tomów poezyj i antologij.

Mała stenotypistka z Bostonu zrobiła się, nagle, popularną postacią. Otrzymuje dziennie setki listów, w których obok zapytań o wiersze, są oczywiście i wyznania miłosne, oraz oświadczyny...

Groźne pomruki Tybetu

po kilkunastoletniej śpiączce.

Ostatnie telegramy doniosły o zaciętych walkach między oddziałami Tybetańczyków, a wojskami z południowych prowincyj chińskich. W walkach tych ujawniają się pewne akcenty religijne: Tybetańczycy mianowicie

walczą z wezwania Dalaj - Lamy.

Trudno jest narazie sprecyzować przeciwko komu właściwie wymierzone jest ostrze tej walki, jest rzeczą pewną jednak, że stanowi ona początek przebudzenia się Tybetu i początek aktywności tej nieporuszonej dotąd krainy w wypadkach, jakie się rozgrywają na Dalekim Wschodzie.

Od czasów ogłoszenia republiki w Chinach Tybet uniezależnił się, ogłaszając swą niezawisłość w roku 1912. Po akcie tym wpadł w kilkunastoletnią bezczynność, której znakomicie sprzyjają niedostępne góry i kompletna izolacja tego kraju od reszty świata.

Rząd Narodowy Gomindanowski w Nankinie starał się wciągnąć Tybet w orbitę swych wpływów. W tym celu w roku 1928 założony został specjalny komitet dla spraw Tybetu i Mongolji. Próby spełzły bez żadnego poważnego efektu.

Dopiero w ostatnich czasach ruch wyzwoleńczy ogólno - mongolski, opierający się na buddaizmie silnie oddziaływać zaczął na Tybet. Nowe przesłanki ideowe trafiły tu z Mongolji i

wywołują powoli ferment.

Ożywiło się duchowieństwo na czele z Dalaj Lamą. Stoimy w przededniu niezmiernie ciekawych i ważkich wypadków, jakie zaczynają się dziać w niedostępnych górach tej tajemniczej krainy.

Sędziwa amatorka piwa.

Rozkład dnia 107-letniej staruszki.

Pani Karolina Merriott uważana jest za najstarszą kobietę Londynu.

W 107-ą rocznicę swych urodzin udzieliła ona wywiadu dziennikarzom londyńskim i chętnie opowiedziała im, co jada i co robi przez cały dzień.

Może osoby, które pragną dożyć wieku pani Merriott, interesuje

ten rozkład dnia.

8,30 rano. Wstaje. Filiżanka gorącej herbaty.

9 rano śniadanie.

9,30. Filiżanka herbaty i dwie gazety poranne.

11-ta. Przechadzka po ogrodzie.

1,30. Obiad: rozbef z kartoflami, jarzyny, legumina, ser i filiżanka herbaty.

2,30. Spotkania z przyjaciółmi.

4 po poł. Filiżanka herbaty.

6 po poł. Ser i filiżanka herbaty.

8 wiecz. Szklaneczka piwa i do łóżka.

— Prócz tego muszę się panom przyznać, — powiedziała staruszka, — że co niedzielę czekam z niecierpliwością na przekupnia lodów, który przechodzi pod mojemi oknami i

„funduję" sobie porcję.

Staruszka miała dwu mężów, pracowała całe życie ciężko. Przestała pracować dopiero w 85-ym roku życia.

Licytacja wspaniałych ogrodów.

Upadłość światowej firmy.

W Wiedniu odbyła się licytacja objektów znanej w całej Europie środkowej firmy Mautnera. Przedsiębiorstwo miało w trzeciej dzielnicy Wiednia pięknie urządzoną posiadłość, w której znajdował się pałac ogrodniczy i wzorowe kultury ogrodowe, oszacowane razem

na 577.000 szylingów.

Przed dwunastu laty nabyła ten majątek właścicielka kopalń nafty, Amalja Löbel, która jednak nie zmieniła nazwy wprowadzonej na rynkach firmy.

W wspaniałych ogrodach znajdują się nowoczesne urządzenia techniczne z zakresu ogrodnictwa, szkółki drzewek, oranżerje, a nadto cieniste aleje, plac tennisowy i t. p. — Plantacje otoczone okazałemi drzewkami, składają się z grządek warzyw i kwiatów, — oraz z ogrodu roślin alpejskich. Część objektów upiększają fontanny, figury i wazy kamienne.

20.000 szylingów.

Głównym wierzycielem, którym spowodował licytacją, jest Austrjacka Kasa Oszczędności.

Podsłuchane.

GOSPODARKA.

— Marysiu, proszę skoczyć do piwnicy i przynieść mi butelkę z oliwy, na której naklejona jest kartka: „Sok malinowy". W tej butelce jest zapewne benzyna, ale niech Marysia najpierw powącha, czy tam niema przypadkiem octu.

PROPOZYCJA.

— Mam jeszcze stare spodnie po mężu — mówi pani do żebraka, — ale obawiam się, że będą dla was za szerokie.

— To może mógłbym przedtem dostać co do zjedzenia, żeby spodnie pasowały?

WĘDRÓWKA DUSZ.

— Czy ty wierzysz w wędrówkę dusz?

— O, tak! Jestem nawet przekonany, że dawniej byłem osłem.

— Kiedyż to było?

— Wtedy, kiedy pożyczyłem ci trzydzieści złotych.

Powrót z hali.



Powrót bydła z hal alpejskich do dolin na pobyt zimowy obchodzony jest uroczyście przez ludność wszystkich wiosek szwajcarskich. Krowa, która w ciągu lata dała największą ilość mleka oprowadzana jest z honorami przez swego pasterza.

Przyszły król Szwecji.



Książę Gustaw Adolf (po lewej stronie) syn następcy tronu szwedzkiego ogląda odnawiany zamek Hagu w Szwecji, gdzie za mieszka po poślubieniu księżniczki Sybilli Koburskiej.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.